Nr. 25. Kraków, dnia 21 czerwca 1914 r. Rok II.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 1. Telefon 1286.	Naczelny redaktor: **Jakób Bojko.**	Cena ogłoszeń: 20 halerzy za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 4 K zagranicą . . . . 5 K Numer pojedynczy 10 hal.	**Wychodzi co niedzielę.**	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Bratnie dusze.

Ostatni numer »Ludu katolickiego« poświęcony został w całości prawie naszemu Stronnictwu. Zamieszczono w nim szereg artykułów przeciw nam, artykułów tak pełnych potwarzy i oszczerstw, że doprawdy w publicystyce polskiej podobnego przykładu nie znalazłoby się. Wojował i wojuje kłamstwem, oszczerstwem i potwarzą p. Stapiński w »Przyjacielu ludu«, wojują i socyaliści, jednakże takiego rozpętania się oszczerstw, jakiem przesiąknięty jest cały ostatni numer »Ludu katolickiego«, jeszcześmy w prasie nie widzieli. Redaktorzy »Ludu katolickiego«, o ile chodzi o oszczerstwo i potwarz, nie tylko zrównali się z p. Stapińskim, ale go nawet przewyższyli. Dziw doprawdy, że pismo, które w tytule swoim ma słowo »katolicki«, mogło się posunąć do takiego znieczulenia moralnego, do takich zgoła niekatolickich metod walki.

W artykule »My a Piastowcy« pisze »Lud katolicki«, że »Piastowcy rozbili swoje Stronnictwo«. Jeśli to pisze Stapiński, niema się czemu dziwić, bo tu chodzi o jego skórę. Jeżeli to jednak pisze redaktor »Ludu katolickiego«, ksiądz, to, zaiste, albo jest on cynikiem, albo też nie rozumie zupełnie tego, co się stało. Posłowie ludowi, widząc zdradę i przekupstwa Stapińskiego, widząc jego handlowanie chłopską skórą, wyrzucili go ze Stronnictwa, bo chcieli i chcą prowadzić politykę czystych rąk. Za to spotkali się z uznaniem u całego uczciwego społeczeństwa i jeżeli kto to powinien był zrozumieć, to przedewszystkiem redaktorzy »Ludu katolickiego«, którzy ciągle piszą, że im chodzi o moralność, etykę w życiu publicznem i dobro ludu. **Krok posłów ludowych, którzy** usunęli ze Stronnictwa zdrajcę, stojącego na czele, **nie był rozbiciem Stronnictwa ludowego, ale był jego odrodzeniem.** Rozumie to każdy zdrowo myślący chłop, zrozumiał to cały naród, nie zrozumiał tylko redaktor »Ludu katolickiego«, który nawet z tego kroku usiłuje ukuć dla siebie broń polityczną i usprawiedliwić tworzenie **nowego stronnictwa, które było na wsi zupełnie niepotrzebne,** bo właśnie w chwili, gdy Stronnictwo Ludowe, ogarniające cały lud polski, weszło na drogę odrodzenia, ono **w ten lud wprowadziło ferment i rozbicie.** Jak takie traktowanie sprawy pogodzić z katolickiemi hasłami, z hasłami moralności i etyki publicznej?

Pisze dalej »Lud katolicki«, że »ludowcy tylko umieli jątrzyć, siać nienawiść, napadać na Kościół i duchowieństwo gorzej od żydów i socyalistów, ale przy robocie dla dobra ludu ich zazwyczaj brakowało«. Więc któż pracował nad ludem, kto ten lud organizował, kto go podnosił i podniósł naprawdę? Czy ks. Paryło? Gdyby nie Bojki, Witose, Średniawscy, jak wyglądałaby dziś wieś polska! Doprawdy, wierzyć się nie chce, żeby ksiądz, a więc sługa boży, którego zadaniem jest strzeżenie prawdy i moralności, posługiwał się takiemi kłamstwami.

Na tem jednak nie koniec. »Lud katolicki« w metodzie oszczerstwa i kłamstwa przeszedł, jak wspomnieliśmy, nawet »Przyjaciela Ludu«. Dowodzi tego najlepiej wydrukowane tłustymi czcionkami w ostatnim »Ludzie katolickim« zdanie, że »niezbitym faktem jest obecnie, iż opiekunami Piastowców są obecnie żydzi i socyaliści«. Trzeba być wyzutym z wszelkiego poczucia uczciwości, ażeby na nasze Stronnictwo rzucić taką kalumnię. Od początku, od pierwszego numeru »Piasta«, nie znajdzie w nim nikt ani jednej notatki, ani jednego słowa, któreby mogło potwierdzić tę bezczelną potwarz. Walka z socyalistami jest naszym punktem programowym i Czytelnicy »Piasta« wiedzą o tem doskonale z całego szeregu artykułów, wy-

kazujących szkodliwą dla ludu robotę socyalistów. »Piast« w myśl ideałów Stronnictwa Ludowego dąży do podniesienia wsi polskiej, do zawładnięcia handlem, będącym dzisiaj głównie w rękach żydów, a więc walczy z żydami. Oczywiście nie walczy metodą pogromową, ale tak, jak przystało walczyć ludowi katolickiemu i uświadomionemu. Niezbitym faktem jest, że żydzi i socyaliści zwalczają nasze Stronnictwo z zaciekłością i na każdym kroku. O tem wiedzą wszyscy, wie dobrze i redakcya »Ludu katolickiego«, a jeżeli mimo to pisze i drukuje, że nami opiekują się żydzi i socyaliści, to daje tem najwymowniejszy dowód, że w tem „katolickiem" piśmie nie obowiązuje prawda, że pismo to operuje tylko fałszami i potwarzami, bo, widocznie, nie może w nas znaleźć wad istotnych.

Na takie oszczerstwo i na takie kłamstwo nie zdobył się, trzeba to przyznać, nawet »Przyjaciel Ludu«, który, zdawało się, miał już w ręku monopol na politykę kłamstwa i oszczerstwa.

W oczernianiu odrodzonego stronnictwa ludowego, w rzucaniu kamieni na drogę odradzania się ludu, **podali sobie ręce p. Stapiński i ksiądz Paryło**, odpowiedzialny redaktor »Ludu katolickiego«. Winszujemy pięknie tej kompanii i z góry zapowiadamy, że ta walka, rozpętana na sposób bandycki, aczkolwiek w dzisiejszych warunkach rozbija lud, to jednak otworzy nareszcie temu ludowi oczy i zwycięstwo nie będzie udziałem wspomnianych sojuszników. O Stapińskim lud sobie już wyrobił zdanie i sąd. Ostatni kurs polityki Stapińskiego, kurs, którego symbolem jest pałka i kamień, polityczne narzędzia Stapińszczyków z Krajowic, podkopał do reszty znaczenie Stapińskiego na wsi, pokazał jasno i dowodnie, czem ten zdrajca i łapownik jest i może być, gdy chodzi o jego skórę. O księdzu Parylе, redaktorze »Ludu katolickiego«, wyrobi sobie lud zdanie bardzo prędko. Przytoczyliśmy wyżej wyjątki z »Ludu katolickiego«. Z nich pozna lud kurs polityki księdza Paryły, polegającej na kalumniach i oszczerstwach, nie mających najmniejszej podstawy i uzasadnienia.

Wymownym dowodem etyki redaktorów »Ludu katolickiego« jest fakt, że pismo to, jedno jedyne z pośród pism ludowych nie socyalistycznych, nie Stapińszczykowskich, nie znalazło a n i s ł o w a p o t ę p i e n i a n a s p r a w c ó w s k r y t o b ó j c z e g o n a p a d u n a r e d. D ą b s k i e g o w K r a j o w i c a c h. **I pod tym względem „Lud katolicki" stanął na poziomie „Przyjaciela Ludu"**. Bratnie dusze...

Napisaliśmy to wszystko, aby wykazać istotną wartość organu ks. Paryły. I nie może nas spotkać zarzut, powtarzający się niemal na każdej stronie »Ludu katolickiego«, że pisząc to, występujemy przeciw duchowieństwu. Nie. Duchowieństwo w swojej przeważającej większości taksamo potępia metody »Ludu katolickiego«, jak my, bo, stojąc na gruncie prawdziwie katolickim, musi się kłamstwem i oszczerstwami, używanemi, jako jedyna broń polityczna, taksamo brzydzić, jak i my. A że się brzydzi, to widać z tego, że z robotą »Ludu katolickiego« z wyjątkiem warcholskich jednostek, wcale się nie solidaryzuje.

Na kłamstwie i oszczerstwie nikt daleko nie zajechał. Nie zajedzie i »Lud katolicki«.

Kogo mamy słuchać?

Głośno było w swoim czasie o niezmiernie ważnej sprawie, mianowicie o tem, k o g o m a m s ł u c h a ć n a w y p a d e k w o j n y z M o s k a l e m. Pytanie, które i w obecnej chwili wysuwa się na czoło naszego życia politycznego.

Nie łatwo na nie odpowiedzieć. Po pierwsze naród nasz rozdarty jest na trzy części, po drugie w każdej z tych części rozdarty jest na stronnictwa, które się ciągle ze sobą żreją. Walka stronnictw nie jest najgorszem złem, jest ona nawet czasem konieczną. Każda warstwa narodu ma swoje interesy ekonomiczne, nieraz zasadniczo się od siebie różniące, ma inne dążenia i inne cele stanowe, wskutek czego walka jest uzasadniona. Gdy się spytamy chłopa, kogo ma słuchać w sprawach rolniczych i wszystkich, które się z rolniczemi sprawami wiążą, odpowie, że stronnictwa ludowego. Ale gdy zapytamy, kogo słuchać w sprawach ogólnonarodowych, w sprawach, w których nie chodzi o jeden stan, ani o jedno stronnictwo, ale o cały naród, jako taki, o wszystkich Polaków bez względu na przynależność partyjną, to zaprawdę mało jest ludzi, którzyby mogli dać na to pytanie odpowiedź jasną i stanowczą.

Dotąd były w narodzie polskim dwie władze, R a d a n a r o d o w a i K o m i s y a T y m c z a s o w a. Pierwsza, nie mająca za sobą najpiękniejszej przeszłości, straciła w kraju zaufanie. Druga, Komisya Tymczasowa, przyjęta została przez całe społeczeństwo z dużą wiarą i nadzieją. Jednakże po niedługim czasie w Komisyi Tymczasowej przejawiła się rażąca stronniczość. — Gdy Komisya przyjęła w swoje objęcia handlarza skóry chłopskiej i zdrajcę, Stapińskiego, gdy zaczęła wydawać komunikaty przeciw stronnictwom, stojącym wiernie przy haśle niepodległościowem, straciła zaufanie nietylko w kraju, ale i poza krajem, na emigracyi w Ameryce, która finansowo przyczyniała się do utrzymania Komisyi przy życiu. Nic dziwnego, że Komisya Tymczasowa się rozpadła i przestała istnieć. Trudno bowiem za władzę narodową uważać klikę, złożoną ze socyalistów, z opiekunów żydostwa, to jest takich demokratów, jak Breiter i Śliwiński oraz p. Stapińskiego.

Dziś, kiedy **potrzeba kierowniczej organizacyi narodowej bynajmniej nie jest mniejsza, niż była** przed dwoma laty, powinni kierownicy stronnictw, nie splamionych przekupstwem i zdradą swego sztandaru, **pomyśleć o utworzeniu kierowniczej władzy narodowej, ażeby naród wiedział, kogo ma słuchać.** — W tej władzy kierowniczej powinny wziąć udział wszystkie stronnictwa, a cały naród wówczas poddałby się jej komendzie. Niechby bodaj w tej władzy przejawiła się zgodność poglądów na

sprawę niepodległości, jak również na drogi, którędy i jak po tę niepodległość iść, czy z czyjąś pomocą, czy też ominąć wszystko, a swoją własną drogą.

Trzeba, i to jak najprędzej trzeba, stworzyć **nareszcie jakiś rząd narodowy**. Bo czy to pokój, czy wojna, ciągle przychodzą do rozważenia różne kwestye narodowe. Pierścień naszych wrogów, otaczający nas, zacieśnia się ustawicznie, a my chadzamy luzem. I to jest źle.

Musimy więc w jak najkrótszym czasie stworzyć rząd narodowy. Rząd ten musi mieć jednę wytyczną linię: **unikać zatargów partyjnych i stanać ściśle na stanowisku niepodległościowem**. Nie powinien taki rząd obejmować dużo agend, bo działalność jego powinna się streszczać w trzech zadaniach: przedewszystkiem w **gromadzeniu funduszów**, których nie wolno używać na żadne cele partyjne, ograniczyć do 10 procent użycie dochodów, a gromadzić kapitał jako fundusz stały, następnie **pilnować organizacyi wojskowych** i starać się rozszerzyć je po całym kraju, aby **utworzyć siłę zbrojną**, z którąby się wszyscy liczyli i wreszcie trzecie, bardzo ważne zadanie, **czuwać nad polityką polską**, aby nie schodziła z drogi niepodległościowej.

My, chłopi, mniej się na tem rozumiemy, nie możemy zatem wskazywać narodowi dróg i nie rościmy sobie do tego pretensyi. Ale natomiast **my, chłopi, jako fundament narodu, mamy wszelkie prawo wymagać, aby raz nareszcie ustalił się jakiś trwały rząd narodowy, jakaś trwała władza kierownicza**, którejby cały naród słuchał.

U nas dużo się już robić zaczynało, dużo się już dawało funduszów, a z tego wszystkiego nic niema. Był fundusz Rapperswilski, — gadają, że go szczury zjadły. Był propagowany skarb wojskowy, — jakoś słabo idzie i znowu ponoś kuszą się, by go użyć na partyjną robotę. Nie dziw, że powstaje niezadowolenie, że ginie zaufanie do wszystkiego, co się zrazu ogniście popierało. Powiedzmy sobie raz prawdę w oczy: jesteśmy rozrzutni, gorącokrwiści, a za mało cierpliwi. Mamy 1000 koron i chcemy zaufania i wielkich dzieł. Stwórzmy wpierw kapitał milionowy, a on nam da wielki procent, bo zaufanie.

My, ludowcy, biedacy, bośmy chłopi i to przeważnie wybijający klin klinem, ale bodaj 20 halerzy rocznie każdy z nas poświęci, jeżeli będzie wiedział, że jest na co. Ci, co mają na zbytki, dadzą więcej, bo zamanifestują tem, że są dobrymi Polakami.

Wiem, że niejeden z chłopów powie, iż na wszystko dawać nie wystarczy. Daj na gazetę, daj na stronnictwo, daj na organizacye narodowe, a tu ledwo żyć można. Na to odpowiedź krótka: ująć trochę z tego, co się przepija, oszczędzić na chrzcinach, weselach i t. d. Myśmy naród biedny, to nam nie wolno pić. Samych podatków płaci nasz kraj przeszło 6 milionów koron, a inne opłaty, zyski szynkarzy i gorzelników wynoszą także pokaźną kwotę. Lud płaci i nie gada, że nie ma.

Kończąc, zwracam się do przywódców Polskiego Stronnictwa Ludowego, aby w swe ręce ujęli inicyatywę i poczynili kroki około utworzenia władzy narodowej, jako najwyższej, której cały naród musi słuchać. Na razie bowiem nie wiemy, kogo słuchać mamy. *Jan Babicz.*

O reorganizacyę naszej siły zbrojnej.

Chcę zwrócić uwagę na rzecz bardzo doniosłą i w obecnych stosunkach, zwłaszcza po rozpadnięciu się Komisyi Tymczasowej, niecierpiącą zwłoki.

Mimo powszechnego spokoju, jaki nastał po burzliwym roku ubiegłym, mimo idealnie pokojowych mów różnych premierów, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że porachunki, które już dzisiaj targają sznury tak trójprzymierza, jak trójporozumienia, muszą nastąpić i nastąpią niespodzianie, przy lada sposobności. Nie ma dwóch zdań, że wtedy ten będzie bezpieczny, kto będzie miał karabin na ramieniu, a naboje władownicy. Że terenem rozrachunków będą ziemie polskie, to już nie jest tajemnicą.

Co wówczas my zrobimy; jakiej czepimy się taktyki? Czy może będziemy dyskutować nad obietnicami różnych stron, czy też może ześrodkujemy cały plan naszego działania na ostrzu bagnetu?

Ależ odczego byłaby nasza warcholska natura, żeby nam nie przeszkadzała? czy ujęliśmy ją w karby na polu organizacyi militarnej? Czyż to nie wstyd, że my tu w Galicyi, zamiast wytworzyć siłę, my sobie stwarzamy armijki o cechach partyjnych, będące często dla jednostek ambitnych, a warcholskich drabiną do sukcesów w polityce.

Dlatego precz z polityką na polu organizacyj militarnych! Precz z antagonizmem między Strzelcami, Drużynami strzeleckiemi i Drużynami sokolemi. Podnośmy głos za złączeniem się tych organizacyj w jedną siłę. Domagajmy się jednej naczelnej komendy, jednego głównego sztabu, jednego Wydziału wojskowego, jednego skarbu polskiego — dla całej siły militarnej polskiej. Widomym znakiem łączności niech będą jednolite podręczniki, regulaminy, komenda i jedno czasopismo fachowe.

Niech wreszcie zcześnie ten antagonizm co nas paraliżuje na polu najszczytniejszem, na polu dążeń do niepodległości, drogą walki orężnej.

Ale, zapyta ktoś. — Kiedyż to będzie możliwe, żebyśmy skupieni mogli procować nad wytworzeniem siły zbrojnej? Czy obecna pora sprzyja temu?

Tak jest! Nawet w delegacyach odbił się echem ten ruch militarny polski, w słowach posła dra Białego, kiedy mówił, że „neomilitaryzm znalazł u nas w Galicyi grunt podatny w rozmaitych organizacyach strzeleckich i sokolich".

Dołóżmy wszelkich starań do zjednoczenia. Jeżeli gdzie, to właśnie tutaj musi nastąpić centralizacya i zależność wszystkich organizacyj militarnych polskich, od głównej jednej komendy. Dopóki tego nie będzie, to praca ta będzie chromać. Że te spostrzeżenia nie są wyssane z palca, dla ilustracyi przytoczę drobny

fakt. W Wadowicach istnieje: „Sokół", „Strzelec" i „Skaut". Ilekroćprzedtem te organizacye oddzielnie pracowały, rezultat ćwiczeń był zwykle marny, gdyż zawsze brakowało ludzi, nawet do najdrobniejszych operacyj taktycznych. I trzeba było aż zlotów, żeby urządzić jakie takie ćwiczenia. Ponieważ zaś zlotu z różnych względów nie można było często urządzać, więc w rezultacie rola członka organizacyi kończyła się na noszeniu munduru. Od czasu jednak, kiedy te trzy organizacye odbywają ćwiczenia wspólnie, można przynajmniej pomyśleć o operacyach taktycznych w małych ramach.

Dlatego dołóżmy usilnych starań, aby w każdej miejscowości, te bratnie organizacye razem ćwiczyły. Niech leci głos po Związkach, Drużynach i Sokołach, głos, jak dawne wici przedwojenne: łączmy się bo w jedności siła! A kiedy główne komendy będą widzieć, że tam u spodu zaczyna się łączyć, same muszą pomyśleć o zlaniu się, żeby ubiedz wypadki.

Chocznia w czerwcu

Eug. Bielenin.

O ofiarności.

Wybrałem się na przechadzkę do sąsiedniej kolonii niemieckiej. Wstąpiłem po drodze do tamtejszej szkoły ludowej. Izba szkolna przestronna, czysto i schludnie utrzymywana, doskonale oświetlona. Dzieci mają w ławkach dosyć miejsca i nie duszą się, jak u nas; siedzą swobodnie i wolno, nie garbacieją i nie nabawiają się krótkowzroczności. U nas często dziatwa w zimie siedzi z turecka na podłodze, takie ciasne i małe sale. Obok katedry stoi fisharmonia, pomocna w nauce śpiewu. Na ścianach porozwieszane mapy, tudzież obrazy, uzmysławiające naukę szkolną.

Nie chodzi mi jednak o to, by opisać szkołę niemiecką i przeciwstawić ją naszej, która powinna brać sobie tamtą za przykład i wzór do naśladowania. Chcę się podzielić ze Szanownymi Czytelnikami inną, ciekawą rzeczą. Oto w tym samym akuratnie czasie, gdy wstąpiłem do tejże szkoły, nauczyciel, Niemiec, zdjął puszkę ze ściany, odemknął, wysypał miedziaki i naliczył zwyż 10 koron.

Zaciekawiony bardzo, pytam go się:

— Czy można wiedzieć, co to za pieniądze? On na to:

— Dzieci szkolne, proszę pana, w ciągu dwóch niespełna miesięcy uskładały tę oto sumkę na budowę kościoła naszego ewangelickiego w Czechach.

Zainteresowałem się mocno postępowaniem niemieckiego nauczyciela, który już w młodem pokoleniu, w małej dziatwie stara się wyrobić i wkorzenić cnotę ofiarności. Szkoła ludowa niemiecka spełnia jeden ze szczytnych obowiązków, którym jest wpajanie we warstwę włościańską poczucia obowiązku datków, chociażby drobnych, na cele ogólno-narodowe. W Niemczech społeczeństwo całe, a więc i chłopi, utrzymują ofiarami przeróżne instytucye, Stowarzyszenia, wspomagają zbieranym groszem szlachetne dążności i zamiary przedsiębiorczych jednostek, chociaż o to stara się ich własny rząd, państwo.

U nas całkiem inaczej. Na cele narodowe, na szkoły i czytelnie Tow. Szkoły Ludowej, na budowę kaplic i kościółków na kresach i t. p., daje przedewszystkiem inteligencya miastowa, która poprostu ugina się pod ciężarem ofiarności. Warstwy szlacheckie i wyższa biurokracya prawie, że nie biorą udziału w datkowaniu. Czytamy, ostatnimi czasy, że niektórzy obywatele zapisują tysiące i miliony na cele narodowe, ale ich nazwiska dziwnie jakoś brzmią w naszych ustach, nigdyśmy o takich nie słyszeli. Ci ludzie bez tradycyj historycznych w swej rodzinie, ich nazwiska nie kończą się na »ski«, »cki«; oni bez herbów i tytułów; oni nie mogą poszczycić się żadnym przodkiem — wojewodą, podkomorzym, hetmanem... To są, prawdę powiedziawszy, dorobkiewicze, to jakiś tam mieszczanin dobił się mająteczku i zapisuje go na szkoły, bursy i t. d. Trafia się, ale z rzadka, ofiarny szlachcic — jednak to kropla w morzu magnackiem.

Szlachta, obszarnicy, hrabiowie dbają o własne interesa, korzyści. Doprowadziwszy Państwo Polskie do upadku, zaprzedali się i poszli z czystem sercem w służbę wrogów. Straciwszy poczucie niezależności państwowej, lekko przebolał ten kwiat narodu utratę własnego, polskiego rządu, cele państwowo-polskie wyrzucił precz — stał się ultraugodowym. Szlachcie wszędzie dobrze, jej obojętnie czyje to państwo, byle jej było dobrze, byle mogła puszczać, ciężki grosz polski za granicą na szelmowskie zabawy i gry, pływać dowolnie na wodach społecznych; poza tem wszystko dobrze. A jak te rządy wyglądają, to my chłopi dobrze odczuwamy tutaj w Galicyi na sobie. Czas najwyższy, by »synowie sławnych przodków« poszli na zasłużony spoczynek. Niech pilnują swych gospodarstw, które strasznie zadłużone dostają się z winy bankrutów w ręce obce. Dziś lud obejmuje berło rządów. Szlachta zgubiła niepodległą Ojczyznę, szlachta stała się jedną z przyczyn nędzy galicyjskiej (tak mądrze rządziła) — lud odrodzi, zbuduje i zatknie sztandar wolnej Polski.

Kiedy jednak dziś lud, t. j. my, chłopi, przychodzimy do głosu i władzy, winniśmy również przejąć na się i obowiązki narodowe, a jednym z tych — jest poczucie ofiarności na cele oświatowe, humanitarne i t. p. Nie potrzebujemy dawać tysięcy; rzucajmy po groszu, jak owe dzieci niemieckie, a uzbieramy sumy ogromne, bo jest nas liczba milionowa, niech jeno każdy z nas przyczyni się i nie usunie od skromnego datku. Zapamiętajmy sobie dobrze, że z chwilą demokratyzacyi, uludowienia rządów, ciążą i obowiązki na naszem chłopskiem sumieniu.

Jan Hawrot.

Nasza organizacya.

Dużo już na ten temat pisano w „Piaście", jednak i ja jeszcze głos zabieram, bo organizacya, to sprawa niesłychanie ważna, nam chłopom ogromnie potrzebna

Wina tego, że do dziś dnia nie dzieje się chłopom tak, jak powinno, leży w znacznej części w tem, że dotychczas lud polski nie był zorganizowany. Nie chcieli go organizować księża, ani szlachta, bo im organizacya chłopa nie była na rękę. Nie chciał ludu zorganizować w karne i silne stronnictwo Stapiński, bo się bał, że karne i zorganizowane stronnictwo nie pozwoli mu robić koziołków politycznych, wpychających mu do kieszeni setki tysięcy łapówek. A tu, żeby być silnym, żeby módz skutecznie walczyć o swoje prawa, musi się iść kupą, iść wielką gromadą, zorganizowaną i karną. Już to samo, że odrodzone stronnictwo ludowe podjęło się na początku zaraz tej najważniejszej sprawy, świadczy, że na czele tego stronnictwa stoją ludzie, którzy nie pracują dla pieniędzy, ale naprawdę dla dobra ludu.

Najważniejszym warunkiem organizacyi jest o ś w i a t a. Cóż bowiem chłopa, ciemnego jak pień, obchodzi organizacya? Mówić do niego o organizacyi to tak, jakbyś groch rzucał na ścianę. „Ha — powie niejeden — co mi ta po tem? Co chłopi panom zrobią? Tyle ten zrobi, co i ten...“ i t. d.

Nie wszyscy jednak dzisiaj, Bogu dzięki, tak mówią i myślą. Olbrzymia większość dzisiaj jest już takich, co zrzucili z oczu ślepotę. Ci wiedzą„ że jak ktoś założy ręce i nie dba o siebie, to nie może mieć pretensyi do tego, by mu ktoś inny dobrze robił. Oby ta świadomość przeniknęła jak najszersze warstwy.

Obecnie, kiedy nadchodzą wybory do Sejmu, nie wolno nam rąk opuszczać. **Wybory, to wielka rzecz** i obowiązkiem uświadomionego ludu jest w ten sposób je przeprowadzić, **ażeby przy nich odnieść zwycięstwo.** Trzeba do tych wyborów iść z rozmachem, żebyśmy potem nie narzekali, bo musimy wiedzieć, iż **jakich sobie wybierzemy posłów, takie będą rządy.**

Dziś, kiedy z jednej strony staje z nami do walki oberłapownik Stapiński w czułym uścisku z żydami i socyalistami, z drugiej zaś strony inne hyeny polityczne, musimy wytężyć wszystkie siły, **żeby do Sejmu nie wlazł żaden zdrajca, łapownik i wróg ludu.**

A więc do czynu, Bracia ludowcy! Jak tylko będziemy chcieli, to zwyciężymy, bo, jak powiedział wielki poeta Wyspiański: **„chłop potęgą jest i basta!“**

Nie powinniśmy się spuszczać na nikogo, bo byśmy na tem dobrze nie wyszli. Bo i któż nam dopomoże? Czy zdrajca Stapiński, albo nasi wrogowie, socyaliści i żydzi?

Do czynu tedy, Bracia ludowcy! **Organizujmy się i oświecajmy** zapomocą naszej gazetki „Piasta“. W żadnej chałupie „Piasta“ nie powinno brakować! Zakładajmy Kółka rolnicze, czytelnie, drużyny strzeleckie, łączmy się w jeden wielki organizm chłopski, bo jeden człowiek nie zrobi dużo, ale gromada zrobi to, co chce. My, **młodzi synowie ludu, podajmy sobie społem czarne od pracy dłonie,** zachęcajmy starszych do organizacyi w tej świadomości, że na ludzie polskim ciążą wielkie obowiązki, że my musimy stworzyć niepodległą Polskę ludową, co zrobić można tylko wtedy, jeżeli będziemy jednością silni, wspólnością celu związani, ekonomicznie podniesieni i karni, jak ta armia, idąca do zwycięstwa.

J. W., młody ludowiec z Brzeskiego.

Bracia chłopi! Rozszerzajcie nasze pismo!

Po krwawym dniu w Krajowicach.

Zajścia krajowickie wywołały we wszystkich ziemiach polskich oburzenie i wstręt. Cała prasa, z wyjątkiem socyalistycznej i żydowskiej, która teraz p. Stapińskim opiekuje się niesłychanie czule, jednomyślnie potępiła tę metodę pałki i kamienia w życiu politycznem, jaką stapińszczycy wprowadzili obecnie w Galicyi. Nie pomogły bezczelne wprost zaprzeczenia, rozsiewane przez p. Stapińskiego, nie pomogły sprostowania rozmaitych Madejów i Bosaków, rozsyłane do pism krajowych i wiedeńskich, sprostowania, zdumiewające swą bezczelnością i cynizmem, usiłujące przedstawić całe zajście w Krajowicach jako drobną awanturę. Stapiński rozgłaszał po Krakowie i nachodził z tem redakcye wszystkich pism, że »posła Bosaka na miejscu napadu wcale nie było, że to Dąbski pokłócił się z furmanem i że z tego powodu wybuchła bójka, że Dąbskiemu właściwie nic się nie stało i że on już w poniedziałek rano był w Krakowie«.

W »Przyjacielu ludu« przedstawił Stapiński całą sprawę w sposób od »a« do »z« zełgany i na dobitek rzucił się jak furya na red. Dąbskiego, obsypując go stekiem obelg. Na to się tylko zdobył «trybun ludu«, postępowiec, »radykał!«

U red. Dąbskiego zjawiło się na trzeci dzień po zajściu, we wtorek, kilkudziesięciu gospodarzy z rozmaitych gmin powiatu jasielskiego. Zastali go oni ciężko poranionego, broczącego krwią, tak, że starzy, siwi ludzie popłakali się przy jego łożu. O n i w i ę c n i e c h z a ś w i a d c z ą p r z e d w s z y s t k i m i, ż e S t a p i ń s k i ł g a ł, pisząc, iż Dąbski w poniedziałek już był w Krakowie i nic mu się nie stało. Udział posła Bosaka w napadzie na red. Dąbskiego stwierdzą najlepiej aresztowani za ten napad chłopi i stwierdza sam Stapiński, skoro na wezwanie Bosaka przyjechał do Brzyszczek i płacił za mordowanie. Rozprawa sądowa wykaże w całej pełni plugawe kłamstwa Stapińskiego. Gdy się ukaże akt oskarżenia, wydrukujemy go wraz z artykułem »Przyjaciela ludu« i wraz z przedstawieniem zajść krajowickich, jakie Stapiński umieścił w oddanych sobie pismach socyalistycznych i żydowskich, w »Wieku nowym« i »Naprzodzie«. Zobaczycie wówczas, Bracia chłopi, jakimi sposobami walczy Stapiński, jak nie cofa się przed najcyniczniejszem kłamstwem.

Redakcya »Piasta« i »Gazety ludowej«, jakoteż p. Dąbski otrzymały setki telegramów i listów z całego kraju, a nawet z za kordonu z wyrazami współczucia dla ofiary polityki pałki i z wyrazami oburzenia na Stapińskiego i jego luminarza, posła Bosaka. Wszystkim tą drogą przesyła redakcya »Piasta« i »Gazety ludowej« oraz p. Dąbski serdeczne dzięki.

„Bohaterzy“ krajowiccy.

»Kuryer Lwowski« przyniósł onegdaj następujące szczegóły o bohaterach krwawych zajść w Krajowicach:

»Poseł Bosak jeszcze w piątek 5 b. m. oświadczył wobec Madejczyka i Gruszczyńskiego, tudzież swego brata Jana Bosaka, że jeżeli nie zostanie posłem, **będzie strzelał każdego człowieka, gdy zaś wracał z wiecu w Ujeździe, odgrażał się wszystkim przeciwnikom mordem.** Nazajutrz po zamachu cały dzień jeździł pijany po drogach i zaczepiał ludzi, na przewozie we Wróblowej szukał zaczepki z przewoźnikiem, sięgając do kieszeni po rewolwer, a **Madejczykowi oświadczył kategorycznie, że go zabije**; to samo oświadczenie zrobił Gajdzie Wojciechowi z Ujazdu i Leśniakowi Michałowi z Krajowic. Tak jeżdżąc i zaczepiając ludzi spokojnych cały dzień 8 b. m., dojechał ze swymi towarzyszami, Brąglem i Dybasiem, do Kowalów, gdzie wszczęli bójkę z gospodarzami z Brzysk, ale ich poskromiono prędko, gdy ujrzeli przewagę po stronie Brzyszczan. Idąc dalej, **Bosak** w tym samym dniu doszedł do szynku Wachsela w Jaśle, tam znowu szukał zaczepki, w rezultacie jednak **przez Stanisława Petlaka został wypoliczkowany**

Co do Madeja, to jego mandat jest nie bez krwi w r. 1911; płacił różnych ciemnych ludzi, aby bili jego przeciwników politycznych i dziś wie to każdy, że tylko przy pomocy pałek został wybrany posłem«.

Stapiński płaci za mordowanie!

Dnia 14 b. m. przyjechał p. Stapiński do Brzyszczek, wsi Bosaka. Obchodził on rodziny aresztowanych bandytów, którzy w Krajowicach w skrytobójczy sposób napadli pod wodzą posła Bosaka na red. Dąbskiego i omal go nie zabili. Pomiędzy aresztowanymi, siedzącymi w Jaśle w areszcie śledczym, trzech jest żonatych. Żonom ich zapłacił Stapiński po 200 koron i kazał im na miejsce aresztowanych powynajmywać do roboty w polu zarobników, obiecując, że on to wszystko zapłaci. Ojcowie i żony bandytów skorzystali rzeczywiście z przyrzeczeń p. Stapińskiego i najęli zarobników na jego rachunek. Stapiński nie kazał się martwić rodzinom aresztowanych, oświadczając im, że »powinni się raczej cieszyć, że ich krewni i mężowie cierpią za prawa chłopskie«. Obiecał, że na procesie postawi adwokatów, pomoże i zapłaci...

Jest rzeczą wprost ohydną, potworną, to pocieszanie przez p. Stapińskiego, **to twierdzenie, że ci ludzie, których p. Bosak użył za narzędzie politycznej zemsty, cierpią za „chłopskie prawa“.** Jakto, więc za prawa chłopskie cierpią zbóje, którzy w odległości 5 kilometów od miejsca, w którem się odbył wiec, napadli skrytobójczo na bezbronnych ludzi i celowo, świadomie, urządzili masakrę, chcąc zabić red. Dąbskiego? — To to się nazywa walką o prawa chłopskie? To jest walka o kryminał, nie o prawa!

Z drugiej strony fakt, że Stapiński teraz płaci za mordowanie, jest najlepszym dowodem, że krwawe zajścia w Krajowicach były istotnie wywołane przez jego zausznika, posła Bosaka, czemu p. Stapiński tak w »Przyjacielu ludu« zaprzecza. Gdyby pos. Bosak był niewinny, to p. Stapiński z pewnością by centa nikomu nie dał. On przecie dawać nie lubi. Tem płaceniem za mordowanie zadał p. Stapiński kłam wszystkim swoim zaprzeczeniom co do udziału posła Bosaka w skrytobójczym napadzie na red. Dąbskiego.

Stan red. Dąbskiego.

Red. Dąbski przewiesiony został na czwarty dzień po zajściach, we środę, do Krakowa. Tutaj oddano go pod opiekę słynnego chirurga, prof. dra Rutkowskiego, w którego leczeniu do dziś dnia pozostaje. Prof. Rutkowski stwierdził, że **p. Dąbski ma na głowie kilka ran, z których jedna, długa na 7 centimetrów, jest ciężka,** dalej, że **nos jest rozbity.** We czwartek zbadano red. Dąbskiego zapomocą promieni Roentgena i stwierdzono, że **kość ramieniowa lewej ręki została na szczycie odłupana.** To orzeczenie znakomitego lekarza wskazuje najdowodniej, jak ciężko poraniony wyszedł red. Dąbski z rąk bosakowskiej bandy. Cud doprawdy, że jeszcze dzisiaj żyje.

Rany na głowie i na nosie nie zagoją się wcześniej, jak za jakie dwa tygodnie, natomiast leczenie ręki potrwa kilka tygodni. Red. Dąbski **będzie mógł powrócić do swojej pracy dopiero z początkiem przyszłego miesiąca.**

Radykalna polityka p. Stapińskiego i radykalna pała.

Jak wiadomo, p. Stapiński jest wielkim radykałem na wielu punktach. Gdy dostanie oskominy na pieniądze, to zawiera kompromisy, z kim się da, i że to niby »chłopa broni«, w »Przyjacielu« ujada, a od konserwatystów pieniądze bierze. Lecz gdy prawda jak oliwa wyszła na wierzch, to p. Stapiński po swojemu »radykalnie« mydli oczy naiwnym! Na tych, co się na takich szacherkach poznali, rzuca błotem, bo to jest »radykalnie«! Dziś u p. Stapińskiego to kwaśne, a jutro to samo słodkie. W broszurce z roku 1912 Nr 13. p. t.: »Sąd nad kłamstwami wszechpolaków« na str. 62, z okazyi zakończenia sporów niektórych ze stronnictwem wszechpolskiem, tak się wyraża o socyalistach: »Wszystkie gadziny socyalistyczne aż zaskowyczały z gniewu i t. d.«. A dziś? Dziś socyaliści są według p. Stapińskiego »postępowymi« i on trzyma z nimi »kumciu«.

Patrzyłem zdaleka na ten radykalizm p. Stapińskiego i na wszystkie krętactwa. Obecnie, gdy się wszyscy uczciwi ludzie od niego odłączyli, a pozostały przy nim tylko szumowiny, to p. Stapiński pisze o nich, że to są »postępowcy« i ludzie »uczciwi«.

Chcąc poznać uczciwość tych »postępowców« p. Stapińskiego, podążyłem na wiec do Ujazdu (za Jasłem). Tam widziałem, jak się „postępowcy“ zachowywali i jakie »sympatye« żywią dla nich nawet najbliżsi ich krewni. Nie będę się o przebiegu wiecu rozpisywał, bo w poprzednim numerze **»Piasta« wszystko jest dokładnie opisane, lecz**

nie mogę pominąć, jak »postępowcy« Stapińskiego postępują. Oto gdy fiakier przyjechał przed karczmę w Krajowicach, ujrzeliśmy, że dwoma furami zatarasowany gościniec, więc wstrzymaliśmy się, bo nie można było przejechać. Wtem zjawił się pos. Bosak i zaczął od wyzwisk, z których żaden ulicznik by się nie chełpił. Po różnych wykrzyknikach tak Bosaka, jak i jego towarzyszów dorozumieliśmy się, że chcieli nas wyciągnąć jeszcze w bardziej odludne miejsce. Gdy Bosak obelgami na nas rzucał, to jego towarzysze obstąpili do koła fiakra, czyniąc przytem wrzawę i podskakując i śpiewając, jak dzicy Indyanie. — Całą robotę tej bandy i jej skutki podano już w poprzednim numerze »Piasta«.

Morowy »postępowiec« p. Bosak złożył kwalifikacyę na herszta bandy zbójców. Pan Stapiński jest jej prezesem i, jak się zdaje, właścicielem.

Miałem więc sposobność na własnej skórze poznać postępowo-radykalnych kompanów p. Stapińskiego! Jeżeli ich zawodzi wszelki radykalizm, spróbowali najradykalniej za wszelką cenę zabić pałą i kamieniami tych, co prawdę mówią.

Pan Stapiński znów najradykalniej wszelką prawdę chce zabić i pisze w »Otumanicielu« w Nrze 24, że: »ani Dąbski, ani Kania, ani Holewiak nie wiedzą, kto ich napadł, ale do gazet podali, że podejrzewają posła Bosaka«. Otóż jako świadek, obecny przy napadzie i jako pokrzywdzony **zapytuję p. Stapińskiego,** niech odpowie: **kto to był** w skórze p. Bosaka, czy może sam p. Stapiński? czy może sam dyabeł? skoro p. Bosaka według p. Stapińskiego nie było? **Ja, niżej podpisany, całe zajście widziałem,** wyszedłem zeń okaleczony, p. Bosaka znam dobrze, więc oświadczam, że **twierdzenie p. Stapińskiego, jakoby Bosak w napadzie w Krajowicach udziału nie brał, jest bezczelnem kłamstwem.** W całej okolicy ludzie, którzy dotąd byli przy p. Stapińskim, są oburzeni na tę zbrodnię i bezczelne kłamstwa Stapińskiego.

Franciszek Petka z Pstrągówki.

Z działalności herszta rozbójników posła Bosaka.

W zeszłym miesiącu zwrócono się z prośbą, z gminy Pstrągówki, pow. Strzyżów, do p. Bosaka, by zechciał poprowadzić deputacyę, składającą się z naczelnika gminy i jednego radnego do marszałka Rady powiatowej w Jaśle — a zarazem by poparł u niego prośbę delegatów.

P. Bosak został zawiadomiony listownie, kiedy deputacya zjawi się w Radzie powiatowej — no i zjawił się rzeczywiście, ale ten p. Bosak, który tak dzielny jest w organizowaniu napadów bandyckich na publicznych drogach, **w ostatniej chwili stchórzył** — i zamiast poprowadzić deputacyę — **pokazał jej tylko drzwi do kancelaryi marszałka.**

To samo zrobiłby pierwszy lepszy fagas lub stójka za wynagrodzeniem — i nie trzeba było aż **„posła“** Bosaka na to, ale ponieważ p. Bosak objął rolę **stójki — więc niech się zgłosi do Pstrągówki, a otrzyma 2 centy albo 4 halerze za fatygę na papierosy, zwane „drama“.**

Już łepszy p. Łyszczarz, także „poseł“, a jakże — bo ten, gdy go jeden karczmarz prosił o jakąś pomoc, powiedział: „ja tyle znaczę w parlamencie, co i w bóżnicy“.

Wstydzić się powiatowi za takich posłów, lecz Stapiński takich potrzebuje.

emka.

Galicyjski bandytyzm.

Ze wszystkich ziem polskich najsłynniejsz z bandytyzmu dotychczas było Królestwo Polskie. Kiedy się czytało o rabunkach i mordach, o napadach i zbrodniach, doznawało się na samą myśl o tem strasznego oburzenia, a uczucie grozy i współczucie dla ofiar bandytyzmu przejmowało do głębi każdego uczciwego człowieka. Pocieszano się myślą, że u nas przecież tak źle nie jest i nigdy nie będzie.

Tymczasem po tem, co zaszło w Krajowicach, z przerażeniem skonstatować musimy, że u nas nie jest lepiej, lecz tysiąc kroć gorzej, niż w Królestwie. Nasz galicyjski bandytyzm jest w daleko wyższym stopniu wstrętny. Bo bandytyzm galicyjski przybiera tak zastraszające rozmiary, że tych, którzy dla sprawy ludowej, dla dobra ludu, dla jego oświecenia, dla jego podniesienia, dla jego dobrobytu, siły swoje, zdrowie, zdolności i wszystko, co mają, poświęcają, tych właśnie ludzi bandytyzm galicyjski chce pozbawić życia. I nawet sobie wyobrazić trudno, jak niesłychanie haniebnych dożyliśmy czasów, bo ten sposób walki, ta metoda rozprawiania się z przeciwnikiem politycznym, ten oburzający do głębi system pały i koła naprowadza nas na wniosek, że zanikło u nas pojęcie jakiejś takie, etyki, nie mówiąc o kulturze, której w pewnych okolicach jeszcze tak bardzo maleńko. I nawet marzyć nie można, by wieś nasza mogła posiąść wnet i zdobyć sposoby cywilizacyjnego współdziałania, gdy tak szeroko rozplenił się i wybujał najstraszniejszy wróg wszystkiego, coby mogło przyczynić się do szerzenia się cywilizacyi — a wrogiem tym galicyjski bandytyzm, który, jak widzimy, potwornością i dzikością przeszedł wszystkie rodzaje.

Bandytyzm krajowicki rzucił strasznie czarne światło na sprawę ludową w Galicyi i dowiódł niezbicie, jak podłe, wstrętne i nikczemne jednostki wśród ludu darzone były jego zaufaniem, bo jednostki, zdolne do wywoływania bandytyzmu, nadają się na lokacyę w Wiśniczu, ale nie na stróżów praw ludowych. Ładnie posłowie Madej i Bosak wychowali i wykierowali lud w swoich okolicach!

W końcu słowo do Was, Bracia chłopi. Nadchodzi chwila dla nas ważna, bo wybory do Sejmu. Jak zwykle przed wyborami, bez walki partyjnej się nie obejdzie; przy tych wyborach będzie ona cięższą. Gdybyśmy więc w ten sposób, jak się zapowiada, mieli iść do wyborów, to doszlibyśmy

w konsekwencyi do ogromnego upadku i sprawa ludowa poniosłaby tyle szkody, jak nigdy dotąd. Dlatego musimy przed każdem zgromadzeniem, jak i po odbytem zgromadzeniu mieć swoich ludzi, którzyby baczne dawali oko na zachowanie się wszelkich zakusów bandyckich, paraliżując je w zarodku. Po tak strasznem doświadczeniu musimy poczynić wszelkie starania, by wprowadzony w życie galicyjski bandytyzm usunąć z widowni, tak, aby nie stał się on epidemicznym i nie poczynił nam większych spustoszeń, przez co sprawa ludowa poniosłaby nigdy może niepowetowane straty.

P. Redaktorowi Dąbskiemu przesyłam serdeczne współczucie, życząc mu najrychlejszego powrotu do zdrowia. *Jan Sobek.*

Tarnowiec ad Jasło, 14 czerwca.

O roku 1913 pisano w naszych gazetach, jako o roku fatalnym; przyniósł on nam bowiem tyle ciężkich klęsk, że skutki ich długo jeszcze odczuwać będziemy. Lecz i rok bieżący nie jest dla nas lepszy, a nawet jest gorszym na polu politycznem, gdyż takich mordów między braćmi jednej ojczyzny w ubiegłych latach nie bywało. Zgroza przejmuje na myśl o tem, jak się u nas teraz wiece odbywają. W Kielanowicach i Krajowicach miały miejsce takie zajścia, o jakich pierwej w kraju nikt nie słyszał.

To są owoce polityki niesumiennych prowodyrów naszego ludu, a prawie wszystko złe, które się wyłania, przypisać przedewszystkiem należy p. Stapińskiemu.

Przez kogóż bowiem powstał rozłam w stronnictwie ludowem, jeśli nie przez niego? — Rozłam zaś ten spowodował wzrost stronnictw, nieprzychylnych sprawie ludowej, która też z tego powodu wiele ucierpiała. Również głównie przez Stapińskiego powstały na wiecach te polityczne mordy, których zdrowym rozumem wytłómaczyć sobie niepodobna. — Na zgromadzeniu kielanowickiem pobity został Stapiński przez motłoch, poduszczony do awantur przez ludzi wykształconych, zaś w Krajowicach wybraniec nasz, pan „poseł“ Bosak urządził zbójecki napad na redaktora Dąbskiego i jego towarzyszów, który to fakt, znany już powszechnie z dzienników, jest czemś tak potwornem, że tu żadnych komentarzy nie potrzeba. Ten sam Bosak chwali się na zgromadzeniach, że podczas podróży swej do Ameryki napominał pewnego razu kąpiących się w morzu Francuzów i Norwegów, aby czemprędzej wychodzili z wody na brzeg, jeżeli nie chcą być pożartymi przez rekinów... lecz nie zawahał się poprowadzić szajki bandytów na swych bezbronnych braci-Polaków, którzy też padli ofiarą jego nieludzkiego postępowania.

Takie to kwiaty powschodziły na niwie politycznej p. Stapińskiego. Teraz coraz więcej pokazuje się to, że nie dorósł on swym charakterem do wysokości powierzonego mu niegdyś przez lud zadania.

Karol Sanocki.

Najnowsze rozporządzenie w sprawach sądowych.

Szereg bezprawnych i przeciwnych konstytucyi rozporządzeń, wydanych przez rząd hr. Stuergkha na podstawie t. zw. § 14, a raczej wbrew temu paragrafowi, pomnożyło rozporządzenie z dnia 1 czerwca 1914 roku o zmianie postępowania w sądowych sprawach cywilnych, czyli tak zwana nowela o ulżeniu sądom,

Treścią tego rozporządzenia oprócz wprowadzenia wielu drobnych zmian, zrozumiałych tylko dla prawnika, jest:

1) wprowadzenie w Galicyi t. zw. postępowania upominawczego,

2) zniesienie rewizyi (czyli jak u nas mówią popularnie rekursu do Wiednia) w procesach o mniej niż 1000 koron.

1) Co to jest postępowanie upominawcze?

Dotychczas, kto nie mógł dobrowolnie wydobyć zapłaty od dłużnika, musiał wnieść do sądu skargę na piśmie, a sąd na tej podstawie wzywał skarżącego i zaskarżonego do rozprawy i dopiero po wysłuchaniu ich obu i po przeprowadzeniu dowodów, wydawał wyrok.

Od dnia 1 sierpnia 1914 r., w którym nowe rozporządzenie zacznie u nas obowiązywać, każdy, kto sobie rości do drugiego pretensyę o zapłatę pieniędzy (a więc nie w sprawach gruntowych i innych), będzie miał prawo wnieść do sądu podanie, że dłużnik N. N. winien mu jest oznaczoną kwotę pieniędzy z tytułu n. p. pożyczki, zapłaty za towar i t. p. i na skutek tego podania sąd, **nie słuchając wcale zaskarżonego (!)**, wyda mu nakaz na piśmie, ażeby w przeciągu 14 dni skarżącemu oznaczoną kwotę zapłacił, albo też w 14 dniach wniósł sprzeciw, bo inaczej skarżący będzie mógł prowadzić na niego egzekucyę, tak, jak na podstawie wyroku.

Takie postępowanie upominawcze istnieje w zachodnich krajach austryackich już od 40 lat, ale u nas w Galicyi nie zostało zaprowadzone, bo Koło Polskie w Wiedniu zawsze się temu sprzeciwiało i to słusznie z następujących powodów: Oświata w naszym kraju, zwłaszcza wśród ludności wiejskiej, stoi bardzo nisko i bardzo wielu włościan nie umie czytać. Przeto zachodziła obawa, że niejeden, nie umiejący czytać, nie będzie wiedział, że można taki pisemny „wyrok“ uchylić przez wniesienie do sądu sprzeciwu, albo choćby o tem

wiedział, spóźni się, wniesie sprzeciw po 14 dniach. Nadto w naszym kraju bardzo wiele skarg wnoszą żydzi, za towary pobrane na kredyt; znani są oni z tego, że potrafią zaskarżyć bezpodstawnie, a prawie zawsze skarżą o więcej, niż im się w rzeczywistości należy, co dotychczas wychodziło na jaw przy procesie. Odtąd zaś, jeśli chłop nie wniesie na czas, to jest przed upływem 14 dni od doręczenia sądowego nakazu, sprzeciwu — to będzie musiał płacić, choćby nie był winien, albo był winien mniej, niż zaskarżono.

Rząd nic sobie z tego nie robi, bo nie dba o interesy polskiej ludności, a tylko o to, żeby go jak najmniej pieniędzy sądy w Galicyi kosztowały i zaprowadził to szkodliwe dla polskiej ludności postępowanie upominawcze, bezprawne, bo wedle konstytucyi takich ustaw nie wolno wprowadzać na podstawie § 14.

To też posłowie, zwłaszcza włościańscy, z Galicyi muszą zaraz po zwołaniu parlamentu **stanowczo sprzeciwić się tym nowym rozporządzeniom, a was, bracia, wzywamy, abyście na wszystkich zgromadzeniach, jakie się odbywać będą w kraju, żądali od swoich posłów obalenia nowych rozporządzeń sądowych.**

Dopóki zaś ta nowa ustawa zniesiona nie zostanie, niech każdy pamięta, że jak tylko dostanie ze sądu nakaz, ażeby zapłacić drugiemu pewną kwotę, której mu nie jest winien, albo więcej, niż mu jest winiem, niech zaraz, a w każdym razie nim upłynie 2 tygodnie, napisze do sądu na arkuszu papieru jak następuje:

Stempel

C. K. SĄD POWIATOWY

w..... (tu należy podać nazwę Sądu, który nakaz wydał n. p. w Bochni).

Przeciwko nakazowi, ażebym
Mojżeszowi Kleinowi
(czy jak on się tam będzie nazywał)
zapłacił 142 korony, wnoszę sprzeciw, albowiem nie jestem mu tej kwoty dłużny i proszę o przyznanie mi kosztów tego podania, które wynoszą:
za papier 2 halerze,
za stempel 1 korona lub 2 korony,
za markę na list 10 hal. (lub 35 hal., jeżeli rekomendowano podanie).

(podpis)
Józef Kurelas.

Na tym arkuszu należy nalepić stempel za 12 centów (24 halerze), jeżeli nakaz opiewa na mniej, niż 100 koron (50 złotych), a jeśli opiewa na więcej, niż 50 złotych, należy nalepić stempel za 1 kor. (50 ct.).

Kto nie umie pisać ani nie ma sąsiada lub domownika, którýby potrafił takie podanie napisać, niech zaraz, a najdalej w ciągu 14 dni, pójdzie do sądu i oświadczy to sędziemu i zażąda, aby z nim spisano protokół; na ten protokół musi się dać taki sam stempel, jak na pismo, więc najlepiej wnieść pismo, bo w sądzie mogą nie mieć czasu i każą chłopu przyjść na drugi dzień i mitrężyć czas.

Podanie takie dobrze jest wnieść przez adwokata, ale tylko wtedy, jeśli się nic nie winno, bo wtedy skarżący zapłaci koszta tego podania, inaczej będzie je musiał zaskarżony zwrócić skarżącemu.

Na skutek takiego sprzeciwienia się nakaz płatniczy traci swoją moc, wierzyciel będzie musiał wnieść taką samą skargę, jak dotychczas, a sąd dopiero po przeprowadzeniu rozprawy z obiema stronami, wyda wyrok.

Jeżeli więc nakaz zapłaty jest słuszny, to lepiej nie wnosić sprzeciwu, bo tylko narosną oskarżonemu większe koszta.

Pamiętajcie Czytelnicy, że **od takich nakazów**, jakie sądy będą wydawać od 1 sierpnia, jest tylko ten środek prawny, który wam wyżej przedstawiłem, a **żadnego rekursu niema**. Kto więc nie wniesie na czas, t. j. w 2 tygodniach takiego sprzeciwu, jaki wyżej przedstawiłem, ten będzie musiał płacić, choćby nic nie był winien.

Jeżeli kto z powodu nieuchronnej przeszkody (n. p. z powodu zasypania dróg śniegiem, albo wylewu, który odciął dostęp do sądu i poczty), nie mógł w 14 dniach wnieść sprzeciwu, niech zaraz, nim upłynie 8 dni od ustania przeszkody, pójdzie do adwokata i zrobi doniesienie o tem, albo niech zrobi je ustnie w kancelaryi sądowej.

Drugą ważną zmianą, wprowadzoną przez rząd, **jest zniesienie rewizyi w procesach o 1000 koron** (500 zł.) i o mniej, niż 500 zł.

Dotychczas w procesach o więcej niż 50 zł. (100 K) każdy, kto się czuł pokrzywdzonym wyrokiem sądu powiatowego, mógł wnieść apelacyę (czyli jak ludzie mówią rekurs) do sądu obwodowego, n. p. mógł apelować od wyroku sądu w Kalwaryi do sądu obwodowego w Wadowicach, a jeśli tym wyrokiem się nie kontentował, mógł wnieść rewizyę do najwyższego Trybunału we Wiedniu. Taksamo w procesach prowizoryalnych (o naruszenie w posiadaniu) można było wnosić rekurs rewizyjny do Wiednia, jeżeli sąd obwodowy zawyrokował inaczej, niż sąd powiatowy. Odtąd tylko w procesach o więcej, niż 500 zł., można będzie wnosić rewizyę do Wiednia, zaś we wszystkich procesach o 500 zł. i mniej, niż 500 zł., to jest prawie we wszystkich procesach chłopskich i w procesach prowizoryalnych, rewizyi do Wiednia nie będzie i sądy obwodowe będą wyrokować ostatecznie.

Reforma ta jest również **szkodliwa dla warstw uboższych wogóle, a dla włościan w szczególności**. Bo dotychczas, choć się panom radcom apelacyjnym w sądach obwodowych nie bardzo chciało psuć sobie głowę należytem opracowaniem wyroku, to jednak obawa, że strona wniesie rewizyę do Wiednia i sąd wiedeński wyrok 3 radców zniesie, zmuszało ich do większej staranności. Odtąd zaś nie będzie już tego nadzoru, więc zachodzi obawa, że sądy apelacyjne, aby sobie oszczędzić pracy, będą mniej dokładnie badać, częściej zatwierdzać wyroki sędziów powiatowych, co ludności na korzyść nie wyjdzie. Nadto dotychczas wszystkie rewizye rozstrzygał jeden jedyny sąd we Wiedniu, który prowadził wykazy wydanych wyroków i wyrokował wedle możności jednakowo, tak, że mniej więcej z góry można było wiedzieć w sprawach zawikłanych, czy się wygra, czy też nie. Odtąd zaś każdy sąd obwodowy bę-

dzie wyrokował ostatecznie i po swojemu, nie licząc się zupełnie z tem, jak w podobnych sprawach wyrokują inne sądy obwodowe, tak, że jeden w Wadowicach np. wygra proces, a inny taki sam, względnie podobny proces w Nowym Sączu przegra.

Również zatem i ta druga zmiana jest dla ludności szkodliwa i musimy żądać uchylenia jej.

Teofil Anaszkiewicz.

Przegląd polityczny.

Nowy Sejm.

Reforma wyborcza, uchwalona przez ostatni Sejm, nie została jeszcze dotąd sankcyonowana. Stało się to, jak donoszą z Wiednia, z tego powodu, że sędziwy monarcha chce przed sankcyą dokładnie przeczytać reformę wyborczą, czego z powodu złego stanu zdrowia dotychczas nie mógł uczynić. Wobec tego sankcya reformy nastąpi dopiero w lecie, co wpłynie niezawodnie na termin wyborów sejmowych. Nie jest wykluczonem, że wybory do nowego Sejmu odbędą się dopiero w październiku.

Reorganizacya Rady narodowej.

We Lwowie odbyły się przed dwoma tygodniami narady prezydyów klubów polskich w sprawie reorganizacyi Rady narodowej. Demokraci i **ludowcy żądali, ażeby z Rady narodowej wyłączono wszystkie sprawy wyborcze.** Komitet, złożony z zastępców sześciu stronnictw polskich, między niemi i Polskiego Stronnictwa Ludowego, ma wypracować projekt reorganizacyi Rady narodowej. Wnioski tego komitetu przedłożone zostaną do uchwały prezydyom klubów polskich.

Rusini przed wyborami.

Między radykałami i narodowcami ukraińskimi, którzy ze sobą ostro walczyli, przyszło już przed wyborami **do porozumienia i do podziału mandatów.** — Obydwie partye mają wytężyć wszystkie siły, w celu zwalczenia moskalofilów, którzy wystąpią przy obecnych wyborach, jako katolicka partya konserwatywna ruska. Gdybyśmy umieli tak postępować solidarnie, jak Rusini, to z pewnością byłoby nam o wiele lepiej.

Wydział krajowy, w którym się biją.

Na onegdajszem posiedzeniu Wydziału krajowego bukowińskiego przyszło do wielkich awantur pomiędzy członkami Wydziału. Jeden z nich, Onciul, zaatakował rumuńską partyę narodowościową, zarzucając jej chęć oderwania się od Austryi, a gdy Rumun Zurka dość ostro mu odpowiedział, Onciul chciał rzucić na niego szklankę wody ,a potem obaj członkowie Wydziału omal się nie pobili.

Letnia sesya parlamentu pogrzebana.

W poniedziałek, 15 b. m. odbyła się w Pradze u hr. Nostica ponowna konferencya czesko-niemiecka w sprawie ugody w Czechach, od której, jak wiadomo, zależą losy parlamentu. Konferencya skończyła się na niczem, dała tylko dowód, że sesya letnia Rady państwa nie przyjdzie do skutku.

Korupcya w Czechach.

Skandale korupcyi w Czechach mnożą się. Po wykryciu sprawy Svihy, potem posła Wojny, przyszła kolej na słynnego Klofacza. Zarzucono mu obecnie, że i on robi politykę dla swojego interesu. Gdy na jakiegoś milionera czeskiego nałożono karę 750.000 koron za zatajenie dochodów przy podawaniu podatku, Klofacz postarał się o to, że mu tę karę zniżono na 150.000 koron, ale za to **pożyczył od owego milionera,** nazwiskiem Menczik, **700.000 koron,** za które sobie postawił hotel „Pod złotą gęsią“ w Pradze. Gdy zaś pieniędzy nie oddawał, a Menczik na gwałt się o nie upominał, **Klofacz wyrobił mu szlachectwo.** Pięknymi drogami zaiste chadza polityka w Austryi!

Grządki następcy tronu i cesarz Wilhelm.

W ubiegłym tygodniu urzędowe pisma austryackie i niemieckie doniosły, że cesarz Wilhelm przyjedzie do austryackiego następcy tronu, ażeby zwiedzić jego ogrody w letniej rezydencyi w Konopiszt w Czechach. Na gwałt się cesarzowi Wilhelmowi zachciało wąchać kwiateczki w Konopiszt, a ponieważ chciał je także wąchać i naczelny admirał niemiecki Tirpitz, więc cesarz Wilhelm zabrał i jego i w ubiegłą sobotę przybył do Konopiszt. Okazało się jednak, że śliczne grządki u następcy tronu wcale nie były przedmiotem zainteresowania cesarza Wilhelma, gdyż już w niedzielę wiedeński organ ministerstwa wojny napisał, że **narady następcy tronu z cesarzem Wilhelmem mają olbrzymie polityczne i wojskowe znaczenie.** Wobec tego, że Rumunia całkiem jawnie przeszła na stronę Rosyi, **trójprzymierze zostało ze wszystkich stron poprostu osaczone.** Cesarz Wilhelm zażądał więc **przyspieszenia budowy i wzmocnienia floty austryackiej.** Skutkiem tego wąchania kwiatków w Konopiszt będzie więc to, że w Austryi cztery nowe drednuty, które miały być gotowe za lat pięć i na które pieniądze rozłożono na lat pięć, muszą być gotowe w trzech latach. Oczywiście **na ludność spadną nowe ciężary.** I to wszystko urządzono, gdy cesarz Wilhelm ze swoim admirałem wąchał kwiateczki w Konopiszt. Dziwny zaiste wpływ wywierają te grządki i kwiatki konopiszczańskie!

Mobilizacya próbna w Rosyi.

W jesieni, jak już donieśliśmy, urządza Rosya próbną mobilizacyę i przez sześć tygodni we wrześniu i październiku będzie mieć pod bronią prawie dwa miliony żołnierzy. Na koszta tej mobilizacyi wstawiono w budżet 600 milionów koron.

Zwrot Rumunii do Rosyi.

W niedzielę ubiegłą przybył do Rumunii, do portu Konstanca, car rosyjski w towarzystwie trzech swoich córek i następcy tronu. Konstanca zmieniła się w jednej chwili na wielki obóz wojskowy i policyjny. Samych szpiclów policyjnych było tam kilkanaście tysięcy. I to wszystko z obawy, aby „miłego gościa“ rosyjskiego nie spotkało nieszczęście. Na powitanie cara przybył do Konstancy król rumuński z całym dworem i z rządem. Powitanie było strasznie serdeczne. Obaj władcy w toastach gadali dużo o tradycyjnej przyjaźni i wspólności celów, jak gdyby to tak dawne były czasy, gdy Rosya oderwała od Rumunii Besarabię. Zjazd ten był widomym znakiem, **że Rumunia odwróciła się od Austryi i że w razie wojny Austryi z Rosyą,** prze-

ciwko Austryi obróci się także milion bagnetów rumuńskich.

Król Mikołaj w opałach.

Czarnogórski król Mikołaj znalazł się w wielkich opałach. Serbia z rozkazu Rosyi domaga się od niego, ażeby **zrzekł się samodzielności**, ażeby armia czarnogórska zjednoczona została ze serbską i aby oba państwa prowadziły wspólną politykę zagraniczną. Rosya, chcąc poprzeć to żądanie Serbii, zagroziła Mikołajowi, że mu nie wypłaci pensyi, którą mu od lat płaci i to w kwocie półtrzecia miliona koron rocznie. Ciekawość, na co się też król Mikołaj zdecyduje!

Mała rewolucya we Włoszech.

W ubiegłym tygodniu Włochy były widownią formalnej rewolucyi. Z powodu zakazu urządzenia zgromadzeń ludowych z protestem przeciw okropnym stosunkom we wojskowych kompaniach karnych, przyszło w całym szeregu miast włoskich do **rozruchów i bójek z policyą i wojskiem**, skutkiem czego robotnicy urządzili szereg **strejków generalnych** i demonstracyi. W kilkunastu miastach **spalono kościoły, poprzecinano wodociągi, zburzono domy gminne, koszary i t. d.** Kilka dziesiąt osób podczas bójek **zginęło.** Z końcem tygodnia udało się rządowi ten anarchistyczno-rewolucyjny ruch zgnieść.

Jednodniowy gabinet we Francyi.

Gabinet Ribota, w skład którego wchodzili najwięksi politycy francuscy, utrzymał się przy władzy tylko przez 24 godziny. Ponieważ w parlamencie gabinet oświadczył się stanowczo za zatrzymaniem trzyletniej służby wojskowej, uchwalono mu wotum nieufności **i w przeciągu 24 godzin gabinet przestał istnieć.** Po Ribocie objął ster rządów V i v i a n i, który wprawdzie w parlamencie nie oświadczył się przeciw trzyletniej służbie wojskowej, jednakże zyskał wotum zaufania.

Piekiełko albańskie.

Już to księciu Widowi nie można zazdrościć albańskiej korony. Przez cały ubiegły tydzień znajdował się ten książę biedaczysko w okropnych opałach. **Na stolicę jego, Durazzo, napadli powstańcy** i przypuścili regularny szturm, który tylko z wielkim trudem udało się księciu odeprzeć. Czy jednak uda mu się utrzymać stolicę i tron, to pokażą dni najbliższe, bo **pod Durazzo jeszcze trwają walki.** Okazało się teraz, że **po stronie powstańców stoi najwierniejszy sojusznik Austryi, Włochy**, które w ten sposób podkopują wpływ Austryi, narażają ją na wielkie wydatki, ażeby potem najspokojniej Albanię zagarnąć. Takich przyjemnych sojuszników ma Austrya. Jeden prze ciągle, żeby majątek ludności sypać na zbrojenia bez końca, drugi kopie dołki pod Austryą nawet tam, gdzie się zobowiązał iść z nią razem solidarnie.

Groźba wojny turecko-greckiej.

Z powodu wyrzucania Greków z Turcyi i konfiskowania ich majątków, wybuchł pomiędzy Grecyą a Turcyą ostry zatarg, który, jak na razie, grozi wybuchem wojny. Mocarstwa starają się nie dopuścić do nowej wojny, bo gdyby ta wojna wybuchła, to znowu **cały Bałkan stanąłby w płomieniach** i znowu nad Europą zawisłoby **widmo wojny ogólno europejskiej.** Prawdopodobnie więc do wojny nie przyjdzie.

Sprawy polskie.

Ze Śląska.

O wicemarszałka Polaka. W Sejmie śląskim ludność polska jest straszliwie pokrzywdzona. Na 30 posłów Polacy i Czesi, stanowiący przeszło połowę ludności, mają tylko 5 posłów. Nic dziwnego, że sejm krzywdzi nas na każdym kroku. W ubiegłej sesyi przyznał ten Sejm na niemieckie szkoły prywatne przeszło 22.000 koron, a na polskie i czeskie 1.000 koron, na niemieckie szkoły fachowe prawie 17.000 koron, na polskie 3.000 koron. Na szkolnictwo gospodarskie niemieckie z górą 56.000 koron, na polskie nic. Na wodociągi w gminach niemieckich z górą 76.000 koron, dla nas nic. Rzecz zrozumiała, że cała ludność domaga się teraz gwałtownie reformy wyborczej, a równocześnie z tem żąda, ażeby, jeżeli już marszałkiem kraju musi być Niemiec, bodaj jego zastępca był Polakiem. Właściwie i stanowisko marszałka należy się Polakom i Czechom, może na przemiany, ale w każdym razie nie Niemcom.

Inspektor polski dla polskich szkół uzupełniających przemysłowych na Śląsku i Morawach został nareszcie po długich pertraktacyach zamianowany. Jest nim dotychczasowy dyrektor szkoły ludowej w Dąbrowie na Śląsku p. Fryderyk Kreschmann. Z tą nominacyą wchodzi szkolnictwo polskie uzup. przemysłowe na śląsku na nową drogę rozwoju, a spodziewać się należy, że po niej pójdzie szybko i wytrwale, bo Śląsk jako kraj przemysłowy, szkół przemysłowych polskich potrzebuje bardzo wiele.

Austryaccy Prusacy. Niemcy Śląscy zupełnie jawnie przyznają się do prusactwa. Raz po razu sprowadzają do miast śląskich rozmaite pruskie wycieczki, podczas których urządza się pochody z pruskimi sztandarami państwowymi, śpiewa się pieśni na cześć Wilhelma i t. d. A władze milczą, choć te wycieczki przybierają charakter wprost demonstracyjny. Onegdaj bawiła w Cieszynie wycieczka pruskich studentów, która się zachowywała tak, jakby była w Berlinie. Za to Polakom nie wolno nawet urządzić pochodu. Kiedy też we Wiedniu zrozumieją, że wrogami Austryi największymi są hakatyści śląscy?

Z zaboru pruskiego.

Senzacyjne rewelacye Krysiaka, udowadniające, że hakatyści byli w stosunkach z Rusinami, ażeby tylko działać na naszą szkodę, będą przedmiotem wielkiego procesu, który się odbędzie w Poznaniu. Mianowicie jeden z twórców hakatyzmu, major Tidemann, ruski ksiądz Hanyckij i generalny sekretarz hakaty Szulc, zaskarżyli redaktora „Kuryera Poznańskiego“ i redaktora „Orędownika“ za drukowanie tych rewelacyj.

Hakata się wścieka. Pisma hakatystyczne wypisują znowu niestworzone rzeczy o Polakach. Widocznie chodzi im o nowe wywłaszczenia i nowe gwałty na ludności polskiej, bo urządziły poprostu nagonkę na Polaków. Piszą więc, że sypanie pomnika Grunwaldzkiego w Niepołomicach jest dowodem, że w Polsce przygotowuje się zbrojne powstanie, do którego galicyjscy Polacy wciągają Górnoślązaków. Inni piszą, że Polacy porozumiewają się z Francuzami i jawnie przygotowują się do rewolucyi. Poprostu hakata się wścieka.

Z zaboru rosyjskiego.

Rządy generał-gubernatora Żylińskiego zarysowały, jak dotąd, wyraźnie swój system w stosunku do polskiej prasy. Od objęcia rządów nowego generał-gubernatora padło na prasę tutejszą **tyle konfiskat i zawieszeń, tyle kar i aresztów,** ile ich nie padło w ciągu roku za poprzedniego wielkorządcy Skałłona. Słusznie też generał-gubernator mógł się wyrazić, że „sielanka prasowa za Skałłona już się skończyła".

Ziemia a „Polacy". Pismo moskiewskie „Nów" opowiada następujące dwa zdarzenia: Generał-major I. chciał nabyć w tak zwanych guberniach zachodnich ziemię, lecz nie pozwolono mu, bo jest „polskiego pochodzenia". Córka jego, prawosławna, również otrzymała zakaz, gdyż jest córką Polaka. Inny generał nazwiskiem O., kawaler wielu orderów, chciał kupić 1200 sążni ziemi w letnisku, również w „guberniach zachodnich". Jest prawosławnym, lecz zakazano mu, bo jest synem Polaka.

Usuwanie szyldów polskich. Grożąc pociągnięciem do odpowiedzialności kryminalnej, naczelnik policyi w Wilnie zmusił kupców do zdjęcia lub zamalowania szyldów polskich. Grono kupców wileńskich wysłało do posła księdza Maciejewicza zbiorową skargę w tej sprawie.

Żydzi w Królestwie. Istniejące w Warszawie żydowskie biuro emigracyjne ogłasza, że w r. z. emigrowało z Królestwa 30 procent żydów więcej, niż w r. 1912.

MAŁY FEJLETON.

Dwaj Piastowcy na drugim świecie.

Po dłuższem życiu powołał Pan Bóg pracowitych dwóch wieśniaków, czytelników „Piasta", do siebie i znaleźli się u bram niebieskich, przy których, jak zwykle, stał św. Piotr, trzymając złociste klucze od przecudnej bramy niebieskiej.

Raptem jeden zapukał nieśmiało do bramy.

— Któż tam idzie? — pyta anielskim głosem św. Piotr.

— Ja, ubogi kmiotek polski z Galicyi.

— A z którejżeś bratku dyecezyi, i do jakiego stronnictwa należałeś?

— Święty kluczniku, ja pochodzę z dyecezyi tarnowskiej, a należałem do partyi Piastowców.

Święty Piotr dumał spory kawałek czasu i coś długo ważył w swej świętej głowie; w końcu powiada:

— No, chłopie, chybaj do piekła! Taki mamy rozkaz z Tarnowa!

Drugi koleżka zadygotał z przestrachu, ale po chwili ze drżeniem zapukał do dźwierzy niebieskich.

— Któż tam? — pyta św. Piotr.

— To ja, święty Piotrze, gospodarz wiejski z Galicyi.

— A z której dyecezyi, i do jakiej partyi należałeś?

— Ja z dyecezyi przemyskiej, a trzymałem się partyi Piastowców!

Św. Piotr bez wahania zawyrokował:

No, no, dziwna to polityka, ale z innych dyecezyi Galicyi, Piastowcy w niebie mogą się znajdować. Idź bratku do nieba! Szczęśliwi mieszkańcy, którzy nie mieszkają w dyecezyi tarnowskiej!... Mój Boże!...

KRONIKA.

Wydział Rady Naczelnej P. S. L. przy udziale posłów sejmowych i parlamentarnych zebrał się we czwartek 18 b. m. na posiedzenie. Ponieważ w chwili rozpoczęcia obrad musieliśmy numer oddać na maszynę, uchwały, jakie zapadną, podamy dopiero w przyszłym numerze „Piasta".

Wszystkich naszych współpracowników i korespondentów, którzy nam nadesłali artykuły i korespondencye, prosimy o cierpliwość. Wydrukujemy wszystkie w najbliższym numerze.

W odpowiedzi oszczercom. W 24 nrze „Prawa Ludu" jakiś bezimienny towarzysz rzucił cały stek obelg na mnie. Ja jednak sądzę, że z takiem indywiduum, które się nie zdobyło na tyle odwagi cywilnej, aby się podpisać, nie warto polemizować. Ową zaś kobiecinę, którą rzekomo miałem skrzywdzić, ostrzegam, aby czasem przez pomyłkę nie dostała się do kozy. Zatem z niecierpliwością oczekuję dochodzenia karnego o pokątne pisarstwo. *St. Kasprzyk.*

Zapowiedź upałów. Na koniec bieżącego miesiąca lub na lipiec zapowiadają okres upałów. Przyczyną ich jest niezwykłe gorąco, które obecnie panuje w okolicach środkowej i zachodniej części Ameryki północnej. Temperatura w Detroit osiągnęła 33 stopnie w cieniu, w Chicago 34 stopnie, a w Kanzas nawet 36 stopni w cieniu. Zdarzyło się już wiele wypadków udaru słonecznego; w Detroit zmarło 15 osób, w Chicago 11, w Pitsburgu 12, a w Nowym Jorku 4 osoby z powodu porażenia.

W sprawie organizacyi strzeleckich. Rząd wiedeński zapałał wielką chęcią wcielenia polskich organizacyi wojskowych do ogólnego austryackiego Związku strzeleckiego. Byłoby to zatraceniem właściwego charakteru naszych strzeleckich organizacyi. Onegdaj odbyła się we Lwowie zwołana przez marszałka krajowego, widocznie na rozkaz z góry, konferencya, w której wzięli udział posłowie i wybitni przedstawiciele społeczeństwa, poświęcona właśnie tej chętce rządu centralnego. Z wyniku konferencyi przekonać się jednak może rząd wiedeński, że nasze organizacye na zatracenie swojego charakteru narodowego się nie zgodzą.

Dzieci śląskie przybyły w ubiegłą niedzielę do Krakowa. Tutaj powitano je bardzo serdecznie. Dzieci ze Śląska w liczbie 100 przybyłe urządziły wieczorek na cześć Kościuszki, który wypadł bardzo pięknie.

Na szubienicę. Przed sądem przysięgłych w Krakowie toczyła się w ubiegłym tygodniu rozprawa przeciwko 21-letniemu parobkowi Janowi Solarzowi, 19-letniemu jego bratu Franciszkowi, 32-letniej Katarzynie Brotoniowej i 53-letniej Julii Solarzowej z Woli Batorskiej w powiecie bocheńskim. Oskarżeni byli oni o to, że w porozumieniu i z namowy Brotoniowej zamordowali jej męża podczas snu i zabrali mu 16 koron. Brotoniowa chciała się pozbyć męża, bo miała zamiar wyjść za mąż za Jana Solarza. We środę w nocy zapadł wyrok. Jan Solarz i Katarzyna Brotoniowa zostali skazani na śmierć przez powieszenie, Franciszek Solarz na 10 lat ciężkiego więzienia z postem co miesiąc i ciemnicą w rocznicę zbrodni. Julia Solarzowa została uwolniona.

Bohaterski czyn wieśniaka. We wsi Kamień w powiecie krakowskim pojawił się 12 b. m. wściekły pies,

wielki, silny brytan. Rozwścieczone zwierzę pokąsało pięcioro dzieci, kilka krów i cieląt. Następnie pies pognał w stronę Przegini Duchownej, gdzie byłby znowu ludzi pokąsał, gdyby nie bohaterstwo pewnego wieśniaka, który wściekłego psa chwycił pod gardło i zaczął dusić. Omal tej walki nie przypłacił życiem, bo pies wpił mu się w kark. Jednakże dzięki temu, że chłop nie puszczał go ze swych silnych rąk, przybiegli inni i zabili psa kołem.

Panika na procesyi. W Tarnowie podczas procesyi Bożego Ciała powstała panika. W procesyi postępowały cechy ze sztandarami. Jednym sztandarem potrącono o drut przewodu elektrycznego tak, że przewód przerwał się, a wskutek krótkiego spięcia zapalił się sztandar i drut przerwany spadł w tłum. Padł krzyk: „Pali się“, co wywołało panikę. Wszystko rzuciło się do ucieczki i w tej ucieczce kilkanaście dzieci i kobiet upadło na ziemię, a tłum potratował je, na szczęście bez większych obrażeń. Drut elektryczny kilka osób poparzył. Wiele osób pogubiło kapelusze, a kobiety nawet buciki.

Żołnierska dola. Ze Szczerca donoszą: W okolicy odbywają się ćwiczenia artyleryi polowej w strzelaniu ostrymi nabojami. Otóż podczas wyładowania z wagonu różnych przedmiotów, służących do urządzenia strzelnicy, ciężka płyta stalowa spadła żołnierzowi Wańce na nogę, którą zmiażdżyła. Nieszczęśliwego przewieziono do wojskowego szpitala we Lwowie.

Dnia 9 czerwca podczas strzelania z armat ostrymi nabojami, kula armatnia rozszarpała w kawałki jednego z żołnierzy, obsługujących strzelnicę.

Pożary. Onegdaj w nocy wybuchł w Niedzieliskach pod Rzezawą, koło Bochni, wielki pożar. Spaliło się 100 zabudowań gospodarskich. W ogniu zginęło kilkadziesiąt sztuk bydła. Kilka godzin przedtem spaliło się kilka domów w Rzezawie, skutkiem czego straż ogniowa z Brzeska nie mogła na czas zdążyć do Niedzielisk.

Plaga dzików na Podhalu. Z Piwnicznej donoszą, że w lasach tamtejszych pojawiła się masa dzików, które tratują zasiewy, niszczą ziemniaki i t. d. Gazdowie przez całe noce palą ognie na polach, by szkodliwego zwierza odstraszyć. Drugim szkodnikiem jest zastraszająca ilość robactwa. Niedawno szerokie łany zbóż zielone, dziś pożółkły, a w niektórych wsiach musiano zaorywać zasiewy.

Powrót emigrantów z Ameryki. Onegdaj przejechało przez Kraków 800 emigrantów, którzy niedawno wyjechali do Ameryki i nie znalazłszy tam pracy, musieli powrócić.

Tragiczny wypadek na Czeremoszu. Z połonin wracało onegdaj siedmiu Hucułów Czeremoszem na tratwie. Tratwa uderzyła o filar jednego z mostów, przyczem dwóch Hucułów zginęło.

Aresztowanie milionera. Do więzienia lwowskiego przywieziono onegdaj milionera Weidberga, handlarza drzewem, dwóch jego urzędników i adwokata Charaka. Oskarżeni oni są o to, że usiłowali podejść krakowskie Towarzystwo Wzajemnych ubezpieczeń. W marcu b. r. spalił się młyn Weidberga, jak się okazało, nie bez winy jego firmy, a tymczasem Weidberg wziął odszkodowanie.

Katastrofy kolejowe na linii Kraków-Zakopane powtarzają się. Niedawno zaszła katastrofa pod Kalwaryą, a w ubiegłym tygodniu między stacyami Stronie i Stryszów.

Panoszenie się niemczyzny w Galicyi. W Stanisławowie ma powstać za pieniądze hakatystycznego „Schulvereinu“ gimnazyum niemieckie już we wrześniu b. r.

Fryzyernia na wysokości 1000 metrów. Wielką sensacyę wywołał w Wiedniu zakład, wygrany przez jednego z austryackich lotników wojskowych. Założył się on z kolegami, że się ogoli na wysokości 1000 metrów ponad ziemią. Istotnie, wzniósł się samolotem i na wysokości 1000 metrów zaczął się golić, sterując aeroplanem nogami. Po 21 minutach wylądował znakomicie ogolony.

Wyrok w procesie Bispinga. Baron Bisping, oskarżony o zamordowanie księcia Druckiego-Lubeckiego, skazany został w Warszawie na cztery lata rot aresztanckich z pozbawieniem wszystkich praw stanu.

Katastrofa na lotnisku. Na lotnisku koło Grudziądza nastąpiła onegdaj straszliwa eksplozya benzyny. Siedmiu żołnierzy zginęło, kilku jest bardzo ciężko rannych.

Trzech królów i ośmiu następców tronu na manewrach. Cesarz Wilhelm zaprosił arcyksięcia Franciszka Ferdynanda na tegoroczne manewry cesarskie w Niemczech. W manewrach tych, jak donoszą dzienniki, weźmie udział trzech królów, ośmiu następców tronu i zastępcy wszystkich mocarstw.

Sęp porwał dziecko. Od 3 czerwca zaginął we wsi Eichholz w Alpach nad Adygą czteroletni synek chłopa Andreisa. Ojciec kazał mu iść do lasu i pozostać przy pasących się wołach, a sam oddalił się na kwadrans, aby zebrać siano. Gdy wrócił, nie było śladu z dziecka i najskrzętniejsze poszukiwania, w których brało udział ze 300 osób, nie wydały żadnego rezultatu. W trzy dni potem przybył z Bozen policyant z psem, lecz i pies nie znalazł dziecka, naszczekiwał tylko przed wysoką sosną, na której siadywał sęp. Przypuszczają więc, że to sęp porwał dziecko, gdyż w okresie karmienia swoich małych, który teraz przypada, sępy bywają bardzo napastliwe. Znalezienie resztek dziecka jest wykluczone, gdyż gniazda sępów znajdują się na niedostępnych skałach.

Znowu katastrofa Zeppelina. Długa lista katastrof okrętów powietrznych Zeppelina w sobotę powiększyła się znowu o jedną ofiarę. Zbudowany przed trzema laty balon „M. Z. I.“ w drodze z Kolonii do Metzu wpadł w wir gwałtownych wiatrów, które od kilku dni panują w środkowej Europie, i cały się pogruchotał.

Niezwykłe burze we Francyi. W ostatnich dniach szalały we Francyi niezwykle wielkie burze. W kilku miastach spadł grad na wysokość 75 cm. W jednej miejscowości znaleziono robotnika, który w polu zamarzł. W Paryżu szalała we wtorek burza, jakiej ludzie od lat nie pamiętają. Strumienie wody spowodowały w kilku miejscach zapadnięcie się ulic. Jedna ulica zapadła się zupełnie; powstał w niej głęboki, wielki dół, w który wpadło kilka automobilów i wiele osób. Z tego dołu wydobyto kilkanaście zwłok.

Sufrażystki angielskie podłożyły onegdaj dwie bomby w katedrze londyńskiej, w której się odbywają koronacye królów. Wybuch bomby uszkodził historyczny tron koronacyjny.

Zaćmienie słońca. W sierpniu 21 będzie całkowite zaćmienie słońca. W całej pełni okaże się na całej linii ze Skandynawii przez zatokę Rygską, Czarne Morze do Persyi. U nas, jeżeli pogoda nie zawiedzie, będzie widoczne zaćmienie czterech piątych tarczy słonecznej.

Tabula, czyli księgi gruntowe.

napisał poseł dr Stanisław Biały.

I.

Są pewne przepisy prawne, których znajomość jest konieczną dla wszystkich, ponieważ brak tej znajomości może narazić na bardzo wielkie szkody, zwłaszcza, że w naszem prawodawstwie istnieje ogólna zasada, że brak znajomości prawa nie usprawiedliwia.

Będziemy zatem starali się zaznajomić w sposób popularny naszych czytelników z najważniejszymi przepisami prawnymi naszego ustawodawstwa. Rozpoczniemy od przepisów o księgach gruntowych, czyli o tabuli, na wsi zwanej mylnie także hipoteką.

Ustawa, traktująca o księgach gruntowych, jest stosunkowo nie dawna, bo z 25 lipca 1871 r., l. 95, Dz. p. p. Na podstawie tej ustawy po roku 1873 pozakładano u nas we wszystkich sądach księgi gruntowe, a ludzie starsi niezawodnie pamiętają jeszcze te komisye, które w każdej wsi pracowały przy zakładaniu ksiąg gruntowych.

Co to jest tabula i na co ona jest?

Każdy mądry i przezorny gospodarz, jeżeli ma pieniądze, składa je do Kasy, a wszystkie Kasy przechowują swe pieniądze w żelaznych, ogniotrwałych skrzyniach. Każdy gospodarz swe zboże, rzeczy wartościowe i cały ruchomy majątek przechowuje w zamkniętej komorze, aby ich nikt nie ukradł.

Taką Kasą, taką żelazną skrzynią ogniotrwałą, taką komorą dla gruntów i realności są księgi gruntowe; tam są schowane w izbach, od ognia zabezpieczonych, księgi i odpisy dokumentów, w których opisane są wszystkie realności, aby ich właścicielowi złodziej nie ukradł. Czy widział kto, aby ktoś pozostawił swe pieniądze na drodze i od nich odszedł? Tego nie zrobi żaden rozsądny człowiek. Nikt też rozsądny nie powinien pozostawić swej realności, nie przekonawszy się, czy ona jest w tabuli, tej kasie wertheimowskiej dla gruntów, należycie zabezpieczoną.

Jak jest tabula urządzoną?

Wszystkie grunta, wszystkie budynki, drogi i potoki narysowane są w mapach hipotecznych tak, jak one leżą w polu i nazywają się parcelami. Te grunta, na których stoją budynki, nazywają się »parcele budowlane«, wszystkie zaś inne nazywają się »parcele gruntowe«. To oznaczenie parcel daje możność urządzenia i należytego prowadzenia tabuli.

W każdym sądzie jest co najmniej jeden pokój, urządzony ogniotrwale, o sklepionym lub betonowym suficie, o żelaznych okienicach i drzwiach. W pokoju tym, w szafach, są przechowane duże książki; są to księgi gruntowe. W tych księgach ma każdy właściciel realności dla siebie kilka kartek, w których iest wpisaną jego realność. Te kartki razem wzięte, dla jednego właściciela realności przeznaczone, nazywają się wykazem hipotecznym, w uchwałach sądowych nazywanym w skróceniu w. h. l. lub wyk. hip. l.

Wykazy hipoteczne są za porządkiem ponumerowane; każdy wykaz hip. zatem, oznaczony jest liczbą, jaka na niego z porządku przypada. Każdy wykaz hipoteczny ma kart 3.

Na pierwszej karcie, zwanej także kartą A. lub »Kartą posiadania«, jest umieszczony u góry numer wykazu hipotecznego, który on ma w odnośnej gminie wedle porządku. Następnie są umieszczone wszystkie parcele budowlane i gruntowe z oznaczeniem rodzaju uprawy (rola, łąka, pastwisko, las, droga, nieużytek).

W drugim dziale tej karty A. uwidocznione są wszystkie zmiany parcel, a więc na przykład podział parcel, przydzielenie parceli z innej realności (dopisania) lub wyłączenia parcel z tej realności (odpisania). Nadto są uwidocznione uprawnienia rzeczowe tej realności na innych realnościach, na przykład: prawo drogi, prawo czerpania wody.

Karta ta zatem tak wygląda:

Gmina Izdebki.

WYKAZ HIPOTECZNY L. 15.

Karta A.

I.

Liczba porządkowa	Liczba katastralna	OZNACZENIE PARCELI	Liczba porządkowa	Liczba katastralna	OZNACZENIE PARCELI
1	4	budowlana Nr d. 8	8	25	las
2	5	budowlana stodoł.	9	450	droga
3	7	ogród	10	420	nieużytek
4	8	rola	11	18	rola
5	9	rola			
6	15	łąka			
7	16	pastwisko			

II.

1 — L. 378, podano 5/7 1885.
Na podstawie kontraktu kupna — sprzedaży z daty Rzeszów 10 czerwca 1885, l. 58, parcelę 18 z wyk. hip. l. 30, odpisaną tu pod poz. 11 się dopisuje, a zarazem się notuje, że do prawa własności i posiadania tej parceli jest przywiązanem prawo służebności przechodu i przejazdu przez parcelę l. 19 do w. h. l. 30 należące.

Na powyższym przykładzie widzimy, że realność w. h. l. 15 w gminie Izdebki składała się z 10 parcel, że później parcelę l. 18 dokupiono, a zatem realność ta ma teraz 11 parcel, i że właściciel parceli 18 ma prawo drogowe przechodu i przejazdu przez parcelę l. 19 do nowej parceli l. 18.

Na drugiej karcie, zwanej kartą B. lub »Kartą

własności«, jest napisanem, czyją własnością jest ta realność, tudzież są wpisane ograniczenia własności, na przykład małoletność właściciela, poddanie go pod kuratelę. A więc na przykład:

Karta B.

Poz.	
1	Na podstawie dochodzeń przy zakładaniu ksiąg gruntowych intabuluje się prawo własności tej realności na rzecz Szymona Fijaka po Macieju.
2	L. 378, podano 2 czerwca 1886. Na podstawie dekretu dziedzictwa po Szymonie Fijaku z daty Krosno 1 maja 1886, l. 396, intabuluje się prawo własności tej realności, Szymona Fijaka po Macieju własnej na rzecz: a) Stanisława Fijaka po Szymonie, b) Katarzyny Fijak po Szymonie, c) Anny Fijak po Szymonie, d) Jana Fijaka po Szymonie po jednej czwartej niewydzielonej części, a zarazem notuje się, że Jan Fijak jest małoletnim.
3	L. Dz. hip. 2748 pod 15 grudnia 1913. Na podstawie kontraktu kupna — sprzedaży z datą Tarnów 8 grudnia 1913 intabuluje się prawo własności $^1/_4$ części tej realności Anny Fijak po Szymonie własnej na rzecz Jana Fijaka po Macieju.

Z tego przykładu widzimy, że realność ta była kiedyś własnością Szymona Fijaka, po jego śmierci przeszła na jego czworo dzieci, z których jedno było małoletnie, a jedno z tych dzieci sprzedało swoją jednę czwartą część bratu; wobec czego realność ta jest teraz własnością Stanisława i Katarzyny Fijaków po jednej czwartej części, a dwie czwarte części, to jest połowa, jest własnością Jana Fijaka.

Na trzeciej karcie, zwanej kartą C. lub »Kartą ciężarów«, są wpisane wszystkie długi i ciężary, jak prawo używania lub użytkowania, służebności, dozwolona licytacya, przymusowy zarząd.

Jak ta karta wygląda, to widać u góry na drugiej szpalcie.

Widać z niej, że na realności tej ciążył dług 1000 koron na rzecz Abrahama Taga, lecz ten dług został już spłacony i wykreślony. Obecnie ciąży tylko dożywocie jednej piątej części tej realności na rzecz wdowy po pierwszym właścicielu.

Wpisy do księgi gruntowej nazywają się intabulacyą, wykreślenie wpisów nazywa się także ekstabulacyą. Stąd pochodzą wyrazy: intabulować, ekstabulować, które znaczą: wpisać, wykreślić.

Jeżeli jakiś wpis późniejszym się wykreśla, czyli ekstabuluje, to, co się ekstabuluje, podkreśla się czerwonym atramentem. Podkreślenie zatem czerwonym atramentem oznacza, że to, co jest podkreślonem, jest już ekstabulowanem.

Karta C.

Poz.		K	h
1 vide poz. 2	L. 874, podano 8 stycznia 1880. Na podstawie skryptu dłużnego z daty Kraków 7 marca 1879, l. rep. 23, prawo zastawu dla sumy 1000 K (Tysiąc koron) z 5% od 7/3 1879, w stanie biernym tej realności na rzecz Abrahama Taga się intabuluje.	1000	
2 vide 1	L. 475, pod 5 stycznia 1884. Na podstawie kwitu z daty Kraków 5 maja 1883 wykreśla się prawo zastawu dla kwoty 1000 K z 5% tu w pozycyi 1 na rzecz Abrahama Taga zapisane.		
3	L. 378 pod 2 czerwca 1886. Na podstawie dekretu dziedzictwa po Szymonie Fijaku z daty Krosno 1 maja 1886, l. 396, intabuluje się prawo dożywotniego użytkowania $^1/_5$ części tej realności na rzecz Michaliny Fijak.	dożywocie	

W niniejszym przykładzie mają być podkreślone czerwonym atramentem na karcie B. w pozycyi pierwszej słowa: Szymona Fijaka, w pozycyi drugiej słowa: Anny Fijak, a na karcie C. w pozycyi pierwszej słowa: »Abrahama Taga się intabuluje« i wyrzucona cyfra 1000.

W księdze gruntowej (w tabuli) ma zatem każdy właściciel całą swoją realność dokładnie opisaną, bo na pierwszej karcie jest napisane z czego ta realność się składa, na drugiej czyją ona jest własnością, a na trzeciej jakie ona ma ciężary.

Kto może wpisywać do ksiąg gruntowych i na podstawie czego?

Przepis powiada, że wpisywać do ksiąg gruntowych jest dozwolonem tylko funkcyonaryuszom sądowym. Stąd to pochodzi zakaz używania w tabuli atramentu i pióra dla wszystkich, oprócz funkcyonaryuszów sądowych, przydzielonych do tabuli.

Dalej postanawia ustawa, że wpisywać do ksiąg gruntowych mogą funkcyonaryusze sądu tylko na podstawie uchwały, dozwalającej odnośny wpis, wydanej i podpisanej przez samoistnego sędziego, sędziemu zaś wolno taką uchwałę wydać tylko na podstawie dokumentów władzy publicznej (wyrok, dekret dziedzictwa, orzeczenie, akt notaryalny), lub na podstawie dokumentu prywatnego, w którym właściciel realności zezwoli wyraźnie na odnośny wpis w księdze gruntowej.

Mogłoby się jednak zdarzyć, że kto inny, a nie właściciel realności podpisałby dokument, podpisując na nim nazwisko właściciela realności i zezwoliłby na wpis w księdze gruntowej, a zarazem taki dokument ze sfałszowanym podpisem właściciela realności przedłożył sądowi tabularne-

mu i w ten oszukańczy sposób mógłby uzyskać wpis w księdze gruntowej.

By temu zapobiedz postanawia ustawa, że w dokumencie prywatnym, na podstawie którego ma być dozwolnym wpis w księdze gruntowej, musi być podpis tego właściciela sądownie lub notaryalnie, a przy mniejszych kwotach, prywatnie legalizowanym, czyli uwierzytelnionym, to znaczy, że musi być zupełnie wiarygodnie stwierdzonem, że to wpisany w dokument właściciel, a nie kto inny odnośny dokument własnoręcznie podpisał, a tem samem na wpis się zgodził.

W końcu postanawia ustawa, że nieczytelny odpis odnośnego dokumentu należy w tabuli przechować, każdą uchwałę, dozwalającą jakikolwiek wpis w księdze gruntowej należy wszystkim interesowanym, a przedewszystkiem właścicielowi odnośnej realności, do własnych rąk (na żółtym recepisie) doręczyć, przeciw której to uchwale wolno właścicielowi realności, jeżeli uznaje ją za niesłuszną, wnieść rekurs do 30 dni od dnia doręczenia.

W ten sposób poczyniono wszelkie możliwe zabezpieczenia, by bez zezwolenia, a przynajmniej bez wiedzy właściciela realności, nic nie wpisano w księdze gruntowej, coby jego prawa do tej realności naruszało. Tem samem zabezpieczono w zupełności jego prawa do jego realności.

Z drugiej strony postanawia ustawa, że to wszystko, co wpisanem jest w księdze gruntowej, uważa się za prawdziwe; że więc właścicielem realności i pojedynczych parcel jest zawsze ten, który jest zapisany w księdze gruntowej jako właściciel, choćby on tych parcel nie używał, sprzedał je, pobrał cenę kupna, lub w inny sposób komu innemu na własność odstąpił. Ten inny, choćby za parcele kupione zapłacił, odebrał je w posiadanie, nie jest ich właścicielem, jeżeli nie jest zapisanym w tabuli za właściciela tychże. To też tabularny właściciel może tę realność komu innemu sprzedać, a jeżeli ten nabywca, nie wiedząc o tem, że sprzedający tą realność już poprzednio komu innemu pozbył (w zaufaniu do ksiąg gruntowych) siebie zapisze w tabuli za właściciela tejże realności, to odbierze ją w procesie temu, który tę realność posiada. (Dokończenie nastąpi).

Dział gospodarczy.

Stypendya dla kształcenia instruktorów rolnictwa dla włościan.

Na wniosek posła Kędziora uchwalił Sejm w roku 1908 dziesięć stypendyów po 1.000 K rocznie na lat dwanaście celem wykształcenia w Akademii rolniczej w Dublanach agronomów, którzyby w powiatach jako instruktorzy rozszerzali wiedzę rolniczą wśród włościan i pomagali przy zakładaniu Spółek rolniczych. Przytem wezwał Sejm rząd, ażeby ze skarbu państwa udzielił dalszych dziesięć stypendyów po 1.000 K rocznie na ten sam cel na lat 12.

Ministerstwo rolnictwa powitało tę uchwałę Sejmu **„z największą życzliwością“**, ale przez trzy lata nie wyznaczyło żadnych funduszów. Dopiero w lipcu 1911 roku powiodło się posłowi Kędziorowi przy poparciu ówczesnego prezesa Koła polskiego, dr Bilińskiego, uzyskać u ministra Widmanna roczną dotacyę 6.000 K, z której utworzono 7 stypendyów po 800 K i jednę zapomogę 400 K rocznie. Ponieważ w międzyczasie podniósł Wydział krajowy opłatę roczną dla słuchaczów Akademii rolniczej w Dublanach z 800 na 900 K rocznie, podwyższyło ministerstwo rolnictwa od roku naukowego 1912/13 stypendya rządowe na 900 K rocznie, tak, iż obecnie kandydaci na instruktorów mają dziesięć stypendyów państwowych po 1.000 K rocznie, siedm stypendyów krajowych po 1000 K rocznie, siedm stypendyów państwowych po 900 K rocznie i jednę zapomogę 450 K.

Od roku naukowego 1914/15 **rozdanych będzie osiem stypendyów:** 2 krajowe po 1.000 K i 6 państwowych po 900 K rocznie.

O stypendya te ubiegać się mogą ukończeni uczniowie szkół średnich (gimnazyów i realnych), którzy po ukończeniu studyów agronomicznych w Dublanach i odbyciu praktyki gospodarskiej, zamierzają obrać zawód nauczycieli rolnictwa dla włościan.

Do podania należy dołączyć:

1) metrykę chrztu;

2) świadectwo dojrzałości;

3) świadectwo z ostatniego półrocza roku szkolnego;

4) świadectwo ubóstwa;

5) oświadczenie, mocą którego obowiązuje się kandydat, że po ukończeniu nauk w Akademii rolniczej w Dublanach, pracować będzie na wezwanie Wydziału krajowego, jako nauczyciel rolnictwa dla włościan, lub w organizacyach zawodowych rolniczych w kraju.

Podania wnosić należy do Wydziału krajowego na ręce dyrekcyi Akademii rolniczej w Dublanach najpóźniej do **dnia 8 lipca 1914 roku.**

Pożądanem jest, ażeby synowie włościan ubiegali się o te stypendya, bo oni jako obeznani z potrzebami ludu, mogą najlepiej odpowiedzieć zadaniu rozszerzania postępu i wiedzy rolniczej, a tem samem podniesienia ekonomicznego ludu. Polem ich pracy będą powiatowe zakłady i instruktoraty rolnicze dla włościan, których zakładanie już Sejm uchwalił.

Nowy przemysł rolniczy w Galicyi.

Z inicyatywy dra Tadeusza Sołowija, dyrektora filii Zakładu kredytowego zebrali się przedstawiciele sfer rolniczych i przemysłowych w celu naradzenia się nad stworzeniem nowego przemysłu w Galicyi, **suszarni ziemniaków.** Bodźcem do tej akcyi jest stosunkowa nadprodukcya ziemniaków w naszym kraju, których należyte, dla rolników korzystne spieniężenie, szczególniej w latach urodzaju, staje się z powodu braku zbytu niemożliwem. Suszarnie, stwarzając produkt skoncentrowany, wysoko ceniony jako pasza, a przedewszystkiem nie ulegający psuciu się, uchroniłyby z jednej strony rolników przed dotkliwemi stratami, jakie ponoszą wskutek psucia się i niemożności konserwacyi ziemniaków, z drugiej zaś strony stworzyłyby zbyt dobry dla ogromnej ilości ziemniaków. Sprawa wywołała ob-

szerną dyskusyę, której ostatecznym wynikiem było wybranie komisyi, mającej się zająć zbadaniem tej sprawy.

Uregulowanie parcelacyi.

W ubiegłym tygodniu zebrała się w gmachu sejmowym we Lwowie krajowa komisya do spraw rolniczych, w celu odbycia obrad nad prawnem uregulowaniem parcelacyi. Obrady zagaił marszałek Niezabitowski, jako przewodniczący komisyi, witając zebranych członków, poczem oddał przewodnictwo w ręce zastępcy dra Adama Jordana, gdyż sam musiał uczestniczyć w dalszych obradach prezydentów polskich klubów sejmowych i konferencyi wychowania fizycznego. Na posiedzeniu na podstawie referatu dr. Tad. Brzeskiego, uchwalono projekt ustawy parcelacyjnej w formie noweli do ustawy hipotecznej w tym kierunku, że pewne znaczniejsze wydzielenia z ciał tabularnych, przedsięwzięte w celu parcelacyi, wymagać będą do ważności poprzedniego zezwolenia władz administracyjnych, a mianowicie specyalnej komisyi, złożonej z przedstawicieli namiestnictwa i Wydziału krajowego. Krajowa komisya rolnicza oświadczyła się następnie za koncesyonowaniem pośrednictwa parcelacyjnego.

Wycieczka do skomasowanej gminy.

Dzięki staraniom Andrzeja ks. Lubomirskiego, prezesa Rady powiatowej w Łańcucie, przyznała c. k. ministeryalna komisya agrarna subwencyę rządową na pokrycie kosztów urządzenia wycieczki do jednej ze skomasowanych gmin w kraju, a mianowicie do Wyszatyc, w powiecie przemyskim, by dać szerszym warstwom włościańskim możność poznania na miejscu korzyści z komasacyi gruntów.

W dniu 4 czerwca przyjechało osobnym pociągiem do Żórawicy 280 włościan z powiatu łańcuckiego i przeworskiego, mianowicie z gmin: Sarzyna, Wola Sarczycka, Łukowa, Ruda, Kuryłówka, Nowosielce, Pantalowice, Markowa, Chałupki, i innych. Oprócz ks. Lubomirskiego, wzięli udział w wycieczce: prezes Rady powiatowej przemyskiej Władysław ks. Sapieha, poseł Żardecki, wicedyrektor biura melioracyjnego Aleksander Wierzbicki, kilku księży i nauczycieli z powiatu łańcuckiego i przeworskiego, jakoteż kilku ziemian z przemyskiego. Do wycieczki tej przyłączyło się też kilku gospodarzy, wydelegowanych z gmin Besko, pow. Sanok i Rudnik, pow. Żydaczów. Na dworcu w Żórawicy powitał uczestników wycieczki imieniem krajowej Komisyi agrarnej starosta Caspary, a następnie ruszono podwodami do Wyszatyc. Na granicy gminy przywitali wycieczkę wystrzałami z moździerzy włościanie miejscowi z banderyą przy bramce ustrojonej i podprowadzili do wsi, gdzie ich uroczyście przyjął naczelnik gminy chlebem i solą.

Zebranym gościom wyłożył w krótkości komasacyę gruntów rolnych starosta Caspary, poczem adjunkt agrarny, Adam Szczeplik, wyjaśnił sposób przeprowadzenia i rezultaty komasacyi w Wyszatycach, inspektor zaś łąk i pastwisk, Izydor Kuzyk, melioracyę pastwiska, przeprowadzoną w tej gminie. Następnie pokazywano skomasowane i używane już grunta w polu i meliorowane pastwisko gminne. Objaśniani a przez miejscowych włościan przekonali się uczestnicy wycieczki naocznie o korzyściach komasacyi i odjechali wieczorem z pragnieniem gorącem, by i w ich wioskach jak najrychlej przeprowadzono tę reformę gospodarczą.

Jak nasze krajowe instytucye popierają przemysł.

W Galicyi przemysł jest, jak wiadomo, dopiero co wykłuty z jajka, ale jakoś źle jest żywiony, bo bardzo po maleńku rośnie. I Bóg wie, jak dużo czasu jeszcze upłynie, zanim wyrośnie i dojrzeje. Na to, aby był wciąż karłem, różne się składają okoliczności, o których by trzeba bardzo dużo mówić i pisać. Ja opiszę tylko jeden przykład maleńki, jak się traktuje uczniów ubogich w szkołach przemysłowych (czy we wszystkich nie wiem).

W roku 1913 wystarałem się dla brata o przyjęcie w szkole kowalskiej w Grybowie. Ponieważ jest sierotą ubogim, dostał świadectwo ubóstwa, potwierdzone przez urząd gminny z Zassowie, parafialny i przez c. k. starostwo w Pilźnie. Z dniem 1 września 1913 roku wstąpił do szkoły, zdał egzamin wstępny — został przyjęty. Z początkiem września 1913 roku wniosłem prośbę do Wydziału powiatowego w Pilźnie (jestem opiekunem sieroty) o udzielenie mu skromnego stypendyum z funduszów powiatowych na ten cel przeznaczonych, na czas nauki.

W dniu 24 października 1913 roku wnosi również prośbę wspomniany uczeń do Wydziału powiatowego w Pilźnie o udzielenie stypendyum, załączając świadectwo ubóstwa. Nieco później, gdy żadnej odpowiedzi nie otrzymałem — piszę jeszcze raz, przedstawiając krytyczny stan ucznia, zostającego bez żadnych funduszów; za wikt, za ubranie, pranie trzeba płacić, co kosztuje około 24 K miesięcznie, a tu nie ma czem — cicho, żadnej odpowiedzi. Aż nareszcie bardzo prędko, bo aż 16 maja b. r. zwraca Wydział powiatowy w Pilźnie prośbę odmownie — nie podając nawet powodów. Na domiar złego, dyrektor szkoły kołodziejsko-kowalskiej w Grybowie wyrzuca ucznia ze szkoły — bo nie ma czem płacić, mówiąc złośliwie: jak nie masz czem płacić, to się wynoś ze szkoły. Chłopiec ma zdolności, lecz funduszów brak — cóż dla niego wypada zrobić? chyba iść na służbę, lub jechać do Prus, aby tuczyć naszego krwiożercę. Gdy uczniowie wszyscy bez wyjątku, znajdujący się w szkole grybowskiej, dostali od Wydziałów powiatowych stypendya na utrzymanie, Wydział powiatowy pilźnieński sam w kraju nie chce uchwalić marnych 100—150 K rocznie, lecz prośbę odrzuca. Również dyrektor szkoły grybowskiej jednemu ubogiemu daje całe utrzymanie, nawet ubranie (pewnie swojego nie daje) a drugiemu wiktu odmawia i każe się ze szkoły wynosić.

Źle się dzieje — jeżeli tak krajowe instytucye przemysł popierać będą, to niczego lepszego się spodziewać nie możemy. Gdy chłopca przyjmie majster do nauki, to za robotę daje mu całe utrzymanie — ale krajowa szkoła nawet tego nie da. — Dlatego cały zastęp biednych chłopców, chcących się uczyć rzemiosła, ma dostęp do tychże zamknięty. Lepiej by było iść do majstra na naukę, bo utrzymanie nic nie kosztuje, ale tego się nie nauczy, co w szkole krajowej. Ze szkoły krajowej wychodzi czeladnik, który ma kawałek chleba za

pewniony — lecz nie każdy może tam się utrzymać.

Smutnem więc jest, że Wydział pilźnieński nie chce mieć ludzi w rzemiośle wykształconych. Smutne!

Róża, p. Zassów.

Jan Derlęga.

Pierwsza wieś w Galicyi, mająca wodociąg.

Wieś Sielec, położona wzdłuż toru kolejowego na spadzistym wzgórzu, w odległości 16 klm. od Stanisławowa, była przed 40 laty w stanie zupełnego zacofania kulturalnego. Rozboje, kradzieże i podpalania były tam, tak jak obecnie w sąsiedniej wsi Jamnicy, na porządku dziennym. Dzięki kilku miejscowym jednostkom i staraniom władz autonomicznych, doszedł Sielec do poważnego stanu kultury i zrozumienia własnych interesów. Widzimy tam dziś piękny budynek 4-klasowej szkoły, dobre drogi, budynki włościańskie schludne i w sposób odpowiedni zabudowane, otoczone pięknymi sadami, a w tym miesiącu otwarto tam pierwszy w Galicyi, wiejski wodociąg.

Koszta zaprowadzenia wodociągu wyniosły 46.000 koron; z tego jednę trzecią pokrył rząd, jednę trzecią kraj, 14.000 koron gmina a resztę powiat. Woda rozprowadzona jest rurami po całej wsi; w każdym domu w stajni i chlewach są krany, z których wody można każdej chwili napuścić.

Otwarcie wodociągu odbyło się bardzo uroczyście. W przemowach podniesiono, że pierwszą myśl wodociągu rzucił ś. p. Dzieduszycki, który też dopomógł do urzeczywistnienia tej myśli.

Obecnie Rada gminna rozmyśla nad komasacyą i zdrenowaniem pól. Obyśmy takich wsi mieli jak najwięcej.

Polskie półtora miliarda.

Jak się też przedstawia majątek narodu polskiego? Ile my też w całej Polsce, bez względu na kordony, mamy pieniędzy? Niejednego to pewnie zaciekawi, boć nieraz może słyszał o tem, ile to miliardów mają Niemcy, Francuzi czy Anglicy. Wiadomo, że my jesteśmy biedniejsi od innych narodów, bo nam n. p. pod zaborem rosyjskim rozwijać się nie wolno tak, jakbyśmy mogli, ale ile my mamy majątku ruchomego, pieniędzy, na to trudno było dać odpowiedź, bo pod tym względem u nas nie prowadzono statystycznych wykazów. Dopiero niedawno wyszła z druku książka, napisana przez dyrektora Banku krajowego we Lwowie, prof. dra Jerzego Michalskiego, p. t.: „Polskie kooperatywy kredytowe i kasy oszczędności“, która na to pytanie w znacznej mierze odpowiada. Książka ta, to statystyka naszych zasobów pieniężnych, nagromadzonych drogą oszczędności, a więc drogą, na którą wkroczyliśmy bardzo późno.

Do roku 1912 doszliśmy na polu kooperatywy i oszczędności do następującego dorobku (cyfry dla jednolitości podawane są we frankach; frank ma 98 halerzy):

W i e l k i e K s i ę s t w o P o z n a ń s k i e i P r u s y z a c h o d n i e, liczące ludności polskiej 1,862.315, miały w roku 1912 w swoich kasach kooperatywnych, zwanych tam przeważnie „bankami ludowymi“, wkładek polskich **286 milionów franków.**

G a l i c y a (ludności polskiej 4,672.500) wraz z kasami oszczędności, nienależącemi ściśle do kooperatyw, **535 milionów franków.**

K r ó l e s t w o (ludności polskiej 8,708.765) ma **353 miliony franków.**

Razem więc w tych trzech częściach Polski mieliśmy w roku 1912 zaoszczędzonego przez szersze koła grosza **1 miliard i 174 miliony franków.**

Ponadto w kooperatywach udziały i rezerwy wynosiły około 300 milionów, tak, że ogółem **majątek nasz narodowy wynosił blisko półtora miliarda.**

Dorobiliśmy się tego w niedługim czasie. W zaborze pruskim było wkładek polskich w roku 1900: 45 mil., w r. 1904: 80 mil., w r. 1912: 286 milionów; w G a l i c y i w r. 1900: 235 mil., w r. 1904: 328 mil., w r. 1912: 535 mil.; w K r ó l e s t w i e w r. 1900: 30 mil., w r. 1904: 83 mil., w r. 1912: 353 mil. — Główny więc dorobek przypada na ostatnich lat 10, od r. zaś 1900 wyraża się w przyroście 378 procent. przy samych tylko wkładkach.

Jeśli w ciągu tak krótkiego czasu zdołaliśmy pomnożyć nasz dorobek w kooperatywach niemal w czwórnasób, możemy żywić nadzieję, że chwila, w której i pod tym względem dorównamy innym narodom, jest już niedaleka. A chwila ta zaważy silnie na szali losów naszych także pod każdym innym względem.

Kurs rybacki. Staraniem Wydziału krajowego Towarzystwa Rybackiego odbędzie się b. r. w czasie od **22—24 czerwca** włącznie 3-dniowy bezpłatny kurs rybacki w Krakowie. — Zgłoszenia uczestnictwa należy wnosić do biura Towarzystwa, ul. A. Potockiego 1.

Wykłady będą się odbywać z reguły w sali domu krak. Towarzystwa Lekarskiego, ulica Radziwiłłowska, 4, oraz w sali wykładowej Gabinetu zoologicznego uniwersytetu, ul. św. Anny 6. Wykłady będą obficie ilustrowane przeźroczami.

Dyrekcya Krajowej Szkoły kupieckiej w Przemyślu ogłasza, że wpisy do dwuklasowej Szkoły kupieckiej odbędą się dnia 1, 2 i 3 lipca oraz 31 sierpnia i 1 września b. r., a na jednoroczny kurs handlowy żeński dnia 31 sierpnia i 1 września. Szkoła kupiecka ma na celu przygotowanie młodzieży do zawodu handlowego i danie jej całokształtu wiadomości handlowych. — Zauważa się, że absolwenci dwuklasowej Szkoły kupieckiej mogą być pociągnięci tylko do dwuletniej czynnej służby wojskowej i że świadectwo odejścia tej Szkoły, zastępuje przy uzyskaniu dowodu uzdolnienia trzyletni czas nauki w przemyśle handlowym.

Odpowiedź na oszczerstwa i kłamstwa „Przyjaciela Ludu“.

Sonina (pow. Łańcut). W nrze 22 „Przyjaciela Ludu“ pojawiła się korespondencya ze Soniny, podpisana przez „Chłopa ludowca“. Jest to stek oszczerstw i potwarzy, rzuconych na całą wioskę, oszczerstw, mających na celu chyba demoralizacyę młodzieży. Wstyd i hańba, że pismo, niby dla dobra ludu wydawane, szerzy taką ohydną zgniliznę! Na takie szumowiny to i socyalistyczna „Latarnia“ się nie zdobędzie. Jest to

jeszcze jeden dowód, kochani Bracia chłopi, ażebyśmy tę plugawą szmatę Stapińskiego precz od siebie odsuwali, a czytali wszyscy jedyne chłopskie pismo, które naprawdę nam niesie oświatę, to jest „Piasta".

Józef Grad, kierownik Kółka rolniczego.

Brody koło Kalwaryi. „Przyjaciel Ludu" stał się pismem bandyckiem. W każdym niemal numerze jest w nim szereg bandyckich napadów, oszczerstw i potwarzy, a szanowny oberłapownik, wydający to pismo, nie poczuwa się nawet do obowiązku naprawienia krzywd, wyrządzonych temi potwarzami. W nrze 22. „Przyjaciela" pojawił się artykulik, podpisany przez „Brodzian", pełen oszczerstw. Nie posyłaliśmy do „Piasta" wyjaśnienia i odparcia tych oszczerstw, bośmy już raz ogłosili, że na niepodpisane paszkwile odpowiadać nie będziemy. Wysłaliśmy do „Przyjaciela" sprostowanie, którego nie umieszczono, wobec tego musimy zabrać głos. Zarzucono nam we wspomnianym artykule „Przyjaciela", żeśmy są pucybutami Banasiowymi, że w pocie czoła układamy korespondencye do „Piasta", żeśmy nie zostali Bernardynami, choć w klasztorze robimy, żeśmy przy wyborach do Rady gminnej kręcili, żeśmy wybory przeprowadzili za piwo i t. d. Trudno naprawdę o większą bezczelność. Nie mówię już o pucowaniu butów Banasiowi, bo to jest zarzut śmieszny. Jeżeli jednak piszemy do „Piasta", to piszemi sami, ze swojej mózgownicy, nie tak, jak korespondent „Przyjaciela", Pasternak, któremu te potwarze wypisuje znany nam pan z Wadowic. Co do Bernardynów, to jeden z autorów tej korespondencyi prędzej mógł zostać Bernardynem, jak my, bo przez 25 lat robił w klasztorze, przesiadywał w dziadowskim refektarzu, a poszedł stamtąd, gdy mu dali kopniaka. Co do wyborów, to nasi kandydaci przeszli wszyscy jednomyślnie z wyjątkiem jednego, któregośmy nie popierali. Myśmy wybory robili nie za piwo, tylko w tym celu, aby do Rady weszli ludzie rozumni i z charakterem. Piwo mają na sumieniu właśnie ci, co nam je zarzucają. W 1900 roku, kiedy Rada gminna uchwalała koncesye, gdy jeden z naszych chciał poparcia, to mu Pasternak wyraźnie powiedział, że go poprze, jeśli mu da ćwiartkę piwa. W ten sposób zebrał Pasternak coś piętnaście ćwiartek. Zresztą jeżeli się uznaje, że Moskwa i Ziemla przeprowadzają wybory, to to najlepszy dowód, iż muszą to być ludzie nielada, skoro potrafią lud za sobą pociągnąć. Piszą, żeśmy byli w Tarnowie nie za swoje pieniądze. To jest wierutny fałsz, bo my politykę robimy nie dla pieniędzy, ale dla idei. Tyle słów w odpowiedzi, bo na prawdę na te oszczerstwa szkoda nam miejsca. *J. Ziemla, J. Moskwa.*

Oszczerstwa Stapińskiego na posła Średniawskiego.

„Przyjaciel Ludu" napada w brutalny sposób na posła Średniawskiego z powodu jego zeznań, złożonych w procesie z p. Sanojcą, twierdząc, że zaprzysiężone zeznania jego są nieprawdziwe, a przysięga fałszywa, przyczem rzuca się, jak zwykle, na mnie, zarzucając mi intrygowanie przeciwko p. Stapińskiemu w czasie wyborów w roku 1911.

Pos. Średniawskiego nie myślę bronić, broni go opinia uczciwego człowieka, wyrobiona w całym kraju tak u zwolenników, jak i przeciwników politycznych. Przedstawię tylko faktyczny stan rzeczy:

W roku 1909 sprawa budowy kanałów była przedmiotem gorących dyskusyj w Kole polskiem. P. Stapiński był zrazu żarliwym zwolennikiem tej budowy, na ówczesnego ministra skarbu Ekscel. Bilińskiego, którego podówczas w swoich organach obrzucał stekiem obelg, odmawiając mu nawet polskości, napadał także z powodu kanałów. Przypomnę tylko artykuł w „Gazecie Powszechnej" z 14 maja 1909 roku o ile dotyczy p. Bilińskiego: „P. Biliński jest wiernym echem centralistycznych usposobień wiedeńskich. Tu z dawna wysilano się, aby w jakikolwiek sposób pogrzebać urzeczywistnienie budowy. We Wiedniu w sferach pewnych nie chcą kanałów, zatem p. Biliński nie chce kanałów".

Po porozumieniu się p. Stapińskiego z Ekscel. Bilińskim, którego powody są po części ogólnie znane, zmienił p. Stapiński zupełnie swoje stanowisko w sprawie kanałów i naraził się na zarzuty z tego powodu w szerokich warstwach naszego społeczeństwa. Oburzeniu, podówczas z tego powodu panującemu przeciwko p. Stapińskiemu, dała także wyraz i prasa krajowa. Przypomnę tu n. p. „Nowiny", które w nr. 143 z roku 1910 piszą: „Ekscel. Biliński ma przecież w Kole polskiem swego pachołka p. Stapińskiego, który na każde skinienie rządu wystąpi przeciw kanałom"; zaś „Kuryer Lwowski" z 1 grudnia tegoż roku: „W Kole polskiem jest dużo służalców rządowych, ale na otwarte postawienie wrogiego stosunku wobec kanałów mógł się zdobyć tylko p. Stapiński".

Do gorących zwolenników budowy kanałów należał od pierwszej chwili poseł Średniawski, który konsekwentnie i wytrwale sprawy tej bronił, a posłowi Stapińskiemu z powodu jego zmiany stanowiska w tej kwestyi niejednokrotnie robił ostre wymówki. Gdy i w innych sprawach p. Średniawski nie szczędził surowej krytyki p. Stapńskiemu, wywiązała się u p. Stapińskiego niechęć do niego i wiadomem mi było z rozmów z p. Stapińskim, że usiłować będzie niedopuścić do ponownego wyboru p. Średniawskiego na posła.

O tych spostrzeżeniach moich mówiłem tylko paru zaufanym osobom, nie wspomniałem o tem w czasie wyborów 1911 roku p. Średniawskiemu, nie chcąc wywołać zatargów między nim a p. Stapińskim, o którym, chociaż poznałem już niektóre ujemne jego strony, miałem podówczas jeszcze na ogół dobrą opinię. Koziołki polityczne p. Stapińskiego przypisywałem temperamentowi i niezrównoważeniu politycznemu, a nie przypuszczałem, że to były, jak się niestety później o tem przekonałem, z zimnem wyrachowaniem dokładnie obmyślane manewry polityczne dla wymuszenia pieniędzy i świadczeń osobistych bez względu na dobro lub nawet szkodę wyrządzoną naszemu narodowi, ludowi i krajowi. — Dla posła Średniawskiego miałem szacunek z powodu jego nieskazitelnego charakteru i uważałem obalenie tak zasłużonego i uczciwego chłopskiego posła za szkodliwe. To też zaraz po moim wyborze udałem się w towarzystwie p. Łąckiego, dobrego mowcy i gorącego zwolennika p. Średniawskiego w powiat myślenicki, by mu w danym razie być pomocnym.

Charakterystycznem jest, że dwukrotnie z p. Łąckim otrzymaliśmy od p. Stapińskiego telegraficzne polecenie, byśmy się udali nie do okręgu wyborczego

p. Średniawskiego, lecz do innego okręgu wyborczego. Przybywszy w Myślenickie, przekonaliśmy się, że p. Średniawski nie miał żadnej pomocy ze strony p. Stapińskiego. O funduszach wyborczych, przesłanych przez p. Stapińskiego na rzecz p. Średniawskiego, nie było mowy. — Mówiono natomiast ogólnie o zasiłkach pieniężnych, jakie otrzymali od p. Stapińskiego niektórzy przeciwnicy p. Średniawskiego.

Mogę Wam w sądzie zeznać pod przysięgą i przytoczyć świadków na okoliczności, świadczące, że p. Stapiński nie tylko nie popierał szczerze p. Średniawskiego, ale nawet działał na niekorzyść jego kandydatury.

Tarnobrzeg, 8 czerwca 1914 r.

Zygmunt Lasocki.

Moralność z pod znaku „Ludu katolickiego".

Walka przeciw ludowcom, prowadzona przez kler w powiecie tarnowskim, zapisze się niezawodnie w historyi ruchu ludowego czarnemi głoskami. Nie chodzi klerowi tarnowskiemu o zasady, moralność, etykę lub dobro ludu, lecz wyłącznie o rozbicie organizacyi ludowej i o ujęcie władzy.

Z okazyi zjazdu powiatowego Kółek rolniczych rozpoczęli księża w Tarnowskiem tajną agitacyę i drogą gwałtów i innych niemoralnych sztuczek postanowili za wszelką cenę zdobyć powiatową organizacyę Kółek, ażeby rozbić ludowców i utrącić posła Witosa. Tu i ówdzie przeprowadzali na własną rękę, wbrew postanowieniom statutu, wybory delegatów, innych znowu rozmaitymi sposobami sprowadzali na plebanie i urabiali dla siebie, oczerniając ludowców i wmawiając w nich, że to masoni, heretycy, socyaliści i t. d. Jeżeli gdzie ludowcy założyli prawomocnie Kółka rolnicze, naprzykład w Łęgu, Ryglicach i wielu innych, to księża niekulturalnymi wprost sposobami starali się spowodować przedłużenie zatwierdzenia, ażeby tylko zmniejszyć liczbę delegatów ludowców. Innym przeszkodzono w wyjeździe, bądź wreszcie starano się na pocztach podjąć legitymacye, celem zatrzymania, bądź doręczenia po terminie. Jeżeli gdzie powstał protest przeciw samowolnym wyborom, jak n. p. w Janinach, to przy badaniu sprawy ks. Habela i ks. Wyrwa popełniali wprost gwałty i bezprawia przy pomocy najemników, służby plebańskiej, a przewodniczącego Kółka nakłaniali do fałszywych zeznań, jak sam oświadczył chłopom później przy szklance piwa.

Na zjazd do Tarnowa wysłano furami grabarzy, dziadków kościelnych, furmanów i t. d. i kazano im głosować za członków uczestników. Ludzie ci, nieświadomi celu, zapytywali, co to jest i po co oni właściwie jechali do Tarnowa?

Oto moralność z pod znaku „Ludu katolickiego"!

Obserwator.

Niestety, to tylko — Paryło.

Będąc jeszcze nieletnim, czytywałem „Wieniec i Pszczółkę" ks. Stojałowskiego, następnie „Związek Chłopski", „Przyjaciela ludu", kilka pism amerykańskich przez 7 lat, obecnie „Piasta", a przeczytałem też kilka numerów „Ludu Katolickiego". Otóż mam cokolwiek pojęcia o różnych stronnictwach i polityce. Kiedy równocześnie prawie z „Piastem" zaczęła wychodzić gazeta, wydawana przez księży i kiedy widziałem przy kilku kościołach, jak dzielnie księża, szczególnie wikarzy, wszędzie rozszerzają to pismo, ucieszyłem się i przypomniałem sobie, że „Wieniec i Pszczółka", czyli ks. Stojałowski, pierwszy zaczął szerzyć świadomość praw obywatelskich wśród ludu. Myślałem, że znalazł się, znów ksiądz, podobny do niego. Ks. Stojałowski był przez wiele lat prześladowany, potem prześladowano „Przyjaciela Ludu", obecnie zaś prześladuje się „Piasta". I kto go prześladuje, kto na nim psy wiesza? Oto nie rząd, jak ks. Stojałowskiego, ale ci, których obowiązkiem jest szerzyć miłość Boga i bliźniego i którzy mają obowiązek pracować dla dobra ludu także pod względem oświatowym, ekonomicznym i gospodarczym. Tymczasem oni najbardziej prześladują tych, którzy najwięcej i z całem poświęceniem pracują nad polepszeniem doli ciężko pracującego ludu i wszelkimi środkami, często nieuczciwymi, starają się odebrać zaufanie ludu do posłów, których lud postawił na onem zaszczytnem stanowisku, aby bronili jego praw. Otóż takie pismo religijno-katolickie powinno być bezpartyjne i powinno krytykować wszystko co widzi złe, ale zarazem pochwalać to, co jest dobre. Wtenczas takie pismo mogłoby zrobić wiele dobrego, gdzie mogłoby łączyć ludzi z wielu stronnictw. „Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni". Ale jeżeli przyjdzie sądzić, to trzeba sprawiedliwie, więc jeżeli się złe gani, to dobre trzeba chwalić, choćby to był i przeciwnik. Redakcya „Ludu Katolickiego" niestety tego się nie trzyma. Ona zamiast wytykać zło, sama go wnosi, a wojuje oszczerstwem i potwarzą niezgorzej od Stapińskiego, a nawet jeszcze bardziej. Zaiste, nie powstał nowy ksiądz Stojałowski, powstał — Paryło.

Piotr Myjkowski.

Z wieców i zgromadzeń.

Brzesko. Dnia 14 b. m. urządził dr Szymon Bernadzikowski, poseł naszego powiatu, zebranie poufne w sali ratuszowej. Na zebranie to zostali zaproszeni tylko najzaufańsi przyjaciele p. Bernadzikowskiego w liczbie niespełna trzydziestu. Od dłuższego już bowiem czasu p. dr Bernadzikowski niema odwagi urządzić w Brzesku wiecu publicznego, gdyż przez swoje przystąpienie do Stapińskiego stracił do reszty wpływ w powiecie i nawet jego najbardziej wypróbowani zwolennicy nie godzą się już na obecny jego program polityczny. Najpoważniejsi włościanie z powiatu, jak p. Stec, wicemarszałek Rady powiatowej i p. Klich wystąpili z ostrą krytyką polityki Stapińskiego, którego zwolennikiem pozostał, niestety, dr. Bernadzikowski. Konwentykiel niedzielny, aczkolwiek bardzo zręcznie zorganizowany, stwierdził najdobitniej, że powiat brzeski nie pójdzie już pod rozkazy p. Stapińskiego i że mimo szacunku, jaki tutejsi mieszkańcy żywią do osoby p. dr. Bernadzikowskiego, po jego przystąpieniu do Stapińskiego popierać go nie będą.

Z zapałem, godnym zaiste lepszej sprawy, bronił p. Stapińskiego jedynie dr. Janczy, jego osobisty przyjaciel. Nie stawał w obronie Stapińskiego nawet p. sędzia Kuntze.

Zaraz jednak w poniedziałek udał się p. Kuntze

w podróż agitacyjną po powiecie i zjechał najpierw do Przyborowia i do Szczepanowa, gdzie w miejscowych szynkach przy licznych bombkach piwa usiłował przywrócić utracony kredyt Stapińskiemu i dr. Bernadzikowskiemu. Widocznie jednak p. Kuntze nie był bardzo z „pogadanek" zadowolony, gdyż narzekał bardzo, że „chłopi są fałszywi". *El.*

Krosno. Dnia 8 b. m. odbyło się w sali Sokoła zgromadzenie ludowców z pod sztandaru „Piasta". — Przybyło 100 przedstawicieli kilkudziesięciu gmin. — Utworzono komitet organizacyjny, który ma się zająć organizacyą powiatu. Ludność coraz bardziej odwraca się od Stapińskiego, który powiat nasz uważał za swoją wyłączną domenę, jaką on dawno być przestał. W najbliższym czasie odbędą się wiece Piastowców w Odrzykoniu, Potoku i Targowiskach.

Sekretarz komitetu org.

Tarnowiec (pow. Jasło). Onegdaj odbył się u nas wybór komitetu gminnego P. S. L. Cała ludność stoi pod sztandarem odrodzonego stronnictwa, który dzierży w dłoni chwałę polskiego ludu, czcigodny prezes Bojko. Przewodniczącym komitetu wybrany został naczelnik gminy Karol Sanocki, zastępcą Stanisław Skwarło, sekretarzem Michał Malinowski.

Strzeszyn (pow. Gorlice). Piękną uroczystość święciliśmy tutaj w ubiegłą niedzielę, mianowicie, poświęcenie Koła rolniczego, wystawionego kosztem gminy przy wydatnej pomocy naszego czcigodnego posła eksc. Władysława Długosza, oraz osłonięcie pomnika Konstytucyi 3 Maja. Na uroczystość tę przybył eksc. Długosz w towarzystwie czcigodnego prezesa P. S. L. posła Jakóba Bojki. Ludność powitała dostojnych gości szczerem sercem, tak, jak stać było. Naprzeciw przybywających wyjechała do Libuszy wspaniała banderya włościańska, u wejścia do wsi ustawiono bramę powitalną.

Podczas uroczystości otwarcia Kółka przemawiał naprzód miejscowy ksiądz proboszcz, następnie eksc. Długosz jako poseł i marszałek powiatu, wreszcie poseł Bojko. Równocześnie odbyło się odsłonięcie pomnika ku uczczeniu Konstytucyi Trzeciego Maja. Nastąpiło odegranie przez amatorów sztuki ks. Bolka, które wypadło wprost doskonale. Poseł Bojko i eksc. Długosz nie mieli słów uznania dla grających.

Odbyło się też przy tej sposobności zgromadzenie, na którem w dosadny sposób napiętnowano politykę pałki, prowadzoną przez posła Bosaka i Madeja, wyrażono pogardę Stapińskiemu, a wotum zaufania eksc. Długoszowi i wszystkim posłom, grupującym się pod sztandarem „Piasta". Szczegółowe sprawozdanie przyślę później.

Uczestnik.

Wadowice Dolne (p. Mielec). Dnia 14 b. m. odbyło się w Apolinarach na plebanii zgromadzenie organizacyjne „Związku katolicko-ludowego". Zebranie to zagaił tutejszy ks. Kazimierz Dziurzycki, poczem referował ks. Paryło z Tarnowa. Wspomniał o wszystkich koziołkach Stapińskiego, nie pozostawił w spokoju i „Piasta" a między innemi postawił i tę rezolucyę, że zgromadzeni żądają, aby poseł Kędzior przystąpił również do „Związku katolicko-ludowego". Takie pobożne życzenie objawił, ale tylko sam ksiądz Paryło z kilkunastoma zwolennikami. Reszta, ogromna większość oświadczyła się tylko za pierwszą rezolucyą, to jest, że zgromadzeni trzymają się wiernie Kościoła katolickiego. Ta większość, teroryzowana wzrokiem, nie podnosiła wcale rąk przy odczytywaniu innych rezolucyj, a temsamem nie uznała za stosowne i dobre dla ludu tworzenie nowego stronnictwa, czytania i rozszerzania pisma „Lud Katolicki", jakoteż, aby poseł Kędzior przystępował do „Związku kat.-lud."

Twórcy „Związku" w tutejszej parafii zdawał się, że wszyscy powinni i muszą należeć do tej organizacyi. Niedzielne zgromadzenie ostudziło zapewne nieco jego zapały, bo mógł naocznie przekonać się, jak małem uznaniem i poparciem cieszy się jego polityczna działalność w tutejszej parafii. — Nie pierwszy to a zapewne i nie ostatni jego niefortunny występ.

Bukowsko (pow. Sanok). Dnia 11 b. m. odbyło się w naszem miasteczku zebranie ludowców miejscowych, na którem omawiano sprawę organizacyi komitetów gminnych P. S. L. w tutejszym powiecie. W dyskusyi brali udział pp. Belina, Hnat, Słyszyk. Z podpisywaniem deklaracyi uradzono wstrzymać się aż do czasu urządzenia większego zgromadzenia publicznego. Na zakończenie, p. Buba wygłosił prelekcyę o sposobie zorganizowania się państwa polskiego. *M. Buba.*

Z tarnobrzeskiego. W ostatnich tygodniach odbyły się wiece parafialne w **Zaleszanach, Wrzawach, Baranowie.** Przemawiał poseł **Lasocki.**

W Zaleszanach przewodniczył Jakubik i Kozdrynkiewicz. W dyskusyi zabierali głos pp. Piwowar, i Fr. Szutryk. W dyskusyi zabierali głos pp.: Madej, Suduł, Łącki, Kozdrynkiewicz, Siedlecki i inni.

We Wrzawach przewodniczył K. Sabat. Przemawiali p. J Budziło, ks. Jajko i Łącki.

W Baranowie przewodniczyli pp.: W. Kucharski Łącki, W. Kucharski, Gładyszek i inni.

Wszędzie zapadły rezolucye następującej treści:

Polityka ludowa, oparta o zasady religijne i narodowe, powinna być moralną i czystą i mieć na celu interes polityczny i ekonomiczny chłopa polskiego.

Zebrani wzywają chłopskie stronnictwa do jedności i współdziałania.

Zebrani stwierdzają, że p. Stapiński zdradził interes chłopa — i wzywają go do ustąpienia z życia politycznego i zaniechania rozbijania chłopów.

Posłom ludowym, grupującym się koło „Piasta" i posłowi tutejszego powiatu, p. Lasockiemu uchwalają wotum zaufania.

Na wiecach we Wrzawach i w Baranowie napiętnowano bandycki zamach „Stapińszczyków" na dzielnego szermierza sprawy ludowej, p. Dąbskiego.

Ł.

Tyczyn. W niedzielę, 14 b. m., odbyło się wielkie zgromadzenie włościan, na którem wyrażono oburzenie z powodu stosowania przez Stapińszczyków metody pałki. Uchwalono wotum nieufności posłom Madejowi i Bosakowi, a wotum zaufania posłom z pod znaku „Piasta".

Lwów. W niedzielę, 14 b. m., odbył się we Lwowie zwołany przez komitet powiatowy P. S. L. wiec publiczny w sali „Gwiazdy", aby zaprotestować przeciw deprawującym lud metodom pałki i rozboju, jakie zaczął na wsi stosować Stapiński. Sala wypełniła się ludem z powiatu i mieszkańcami Lwowa. Przybyli najpoważniejsi gospodarze ze wszystkich gmin polskich powiatu, sami uświadomieni, światli włościanie. Prze-

wodniczył prezes komitetu pow. p. Walenty Kulaś. Referat o zamachu morderczym stapińszczyzny na redaktora Dąbskiego w Krajowicach i o znaczeniu krajowickich zajść wygłosił inż Jan Bryl. Podniósł on, że w chwili, gdy zewsząd wróg nas naciska, mamy w naszym kraju do czynienia z wrogiem innym, podszywającym się zdradliwie pod sztandar ludowy. Jest nim p. Stapiński i kilku jego manekinów, którzy rozbijają lud i pracują w ten sposób na korzyść jego wrogów, chwytając się nawet skrytobójczego morderstwa.

Rozwinęła się dłuższa, chwilami burzliwa dyskusya. Do powodzenia zgromadzenia przyczynili się w dużej mierze trzej niefortunni obrońcy stapińszczyzny i bandytyzmu — dwaj stapińszczycy i jeden — niemiecki socyalista. Pierwszy przemawiał w obronie Stapińskiego niejaki p. Lang, który przedstawił się jako niemiecki socyalista. (Głosy: Co pan masz tu do gadania!) Dzielnie odpowiedział mu p. Bron. Malik, kierownik szkoły z Tołszczowa, mówiąc o uczciwej polityce P. S. L., o pracy redaktora Dąbskiego w powiecie. Rolę generalnego mowcy za Stapińszczyzną objął niejaki p. Rolski, b. suplent gimnazyalny, obecnie djetaryusz „Wisły". Wśród oburzenia zebranych, przerywających mu co chwila okrzykami: „Kłamstwo — łżesz"! powtarzał wstrętne kłamstwa „Wieku Nowego", który pisał, że herszt rozbójników Bosak jest niewinny, jak nowonarodzone dziecię. Oburzenie włościan było ogromne, jednak mimo oburzenia i pogardy dla chwalcy bandytyzmu, zebrani pozwolili się mu wygadać. Co za różnica między P. S. L. a stronnikami Stapińskiego.

Wymownie odpowiedzieli p. Rolskiemu pp.: Wójtowicz, Kobylański T., dr Mikołajski, b. poseł Jampolski, który wyrażał najżywsze zdziwienie, że socyalistyczni „obrońcy ludu" tak się zachowali w tej sprawie, pozostającej w związku z najprymitywniejszemi nakazami etyki obywatelskiej. — P. Pałka, robotnik z Winnik, napiętnował dosadnie „politykę" Stapińszczyzny. Pełne głębokiego patryotyzmu przemówienie wygłosił weteran z r. 1863 p. Drągowski. Zapytywał: Czy wy Stapińszczycy jesteście w zgodzie z waszem sumieniem, mówiąc tu takie rzeczy? Łączymy się pod znakiem uczciwej polityki ludowej, nie depprawacyi.

W końcu poddano pod głosowanie rezolucye, zgłoszone przez referenta, które brzmią:

„Ludowcy, zebrani we Lwowie, oburzeni zbójeckim napadem na redaktora Dąbskiego i jego towarzyszy, Holewiaka, Kanię i Petkę, oświadczają:

1) W napadzie morderczym na redaktora Dąbskiego i w tym podobnych zajściach widzimy oznaki niebezpieczeństwa, że dziś — kiedy pierwszy raz szerokie masy ludowe mają zadecydować o charakterze nowego Sejmu — zbliżająca się akcya wyborcza zamiast być szkołą uświadomienia obywatelskiego, jaką być powinna, może się stawać szkołą zwyrodnienia. Protestujemy przeciw wszelkim niegodziwym metodom walki, bo one wymierzone są w przyszłość narodową, bo one poniżają naród.

2) Tym, z grupy Stapińskiego, którzy byli sprawcami moralnymi lub wykonawcami zamachu morderczego, a przez to kalają i bezczeszczą politykę ludową, wyrażamy naszą pogardę i wypowiadamy przekonanie, że miejsca dla nich w polskiej polityce ludowej odtąd nie ma.

3) Wyrażamy oburzenie tej części prasy, która, jak ta czyni „Wiek Nowy" i „Naprzód", lekceważy jego ohydę, a przez to obniża wrażliwość moralną i szerzy zgniliznę społeczną.

4) Widząc w zamachu na redaktora Dąbskiego świadome szerzenie bandytyzmu politycznego ze strony Stapińszczyzny, która w ten sposób chce wywalczyć mandaty poselskie, z tem większym zapałem i nieugiętością skupiamy się koło niepokalanego sztandaru P. S. L. i doprowadzimy naszą walkę o prawa ludowe i o moralność w polityce wbrew wszelkim zamachom i atakom skądkolwiekby one pochodziły, do zwycięstwa.

5) Jako ci, którzy z bliska oglądaliśmy pełną poświęcenia i owocną pracę Jana Dąbskiego, przesyłamy mu najgorętsze wyrazy żalu i współczucia i życzymy jak najrychlejszego powrotu do pracy na niwie polityki ludowej.

Rezolucye przyjęto wszystkiemi głosami przeciw 2, a więc nawet jeden Stapińszczyk za nimi głosował.

Wspaniały wiec posła Krężla w Pilźnie.

Pilzno, 12 czerwca.

Dnia 8 czerwca b. r. odbył się w Pilznie w sali Rady powiatowej publiczny wiec, na który stawili się włościanie z całego powiatu w liczbie przeszło 300. Na wiec przybyła również inteligencya miejscowa i mieszczaństwo.

Obrady wiecowe zagaił zwołujący wiec poseł Krężel, poczem wybrano prezydyum, w którego skład weszli: Michał Tworek jako przewodniczący, Józef Staniszewski jako zastępca, Franciszek Wielgus i Derlęga jako sekretarze.

Referat o sytuacyi politycznej w kraju wygłosił poseł Krężel. W referacie swym, skreśliwszy dosadnie smutną rolę, jaką magnaci odegrali w historyi Polski i wskazawszy na wrogie stanowisko obecnej partyi konserwatystów wobec żądań i potrzeb szerokich mas ludu polskiego — zwrócił szczególniejszą uwagę na fakt, że dziś płaszczem świętej wiary starają się konserwatyści przy pomocy duchowieństwa okryć swe dawne zbrodnie narodowe i całą dzisiejszą niewolę i niesprawiedliwość społeczną. Mówią, że bronią wiary, a wszak lud polski jest głęboko wierzący. Lud polski buduje wspaniałe kościoły, on kolanami swemi wyciera posadzki kościołów. Dlatego ten lud, który jest ostoją wiary katolickiej, nie może pozwolić na to, by nadużywano świętych i drogich ludowi haseł religii, by pod osłoną wiary, rzucaniem oszczerstw na założycieli P. S. L. B. Wysłoucha i ś. p. Lewakowskiego — rozbijano ten lud, wywołano orgie nienawiści na wsi polskiej i tamowano temu ludowi drogę do zdobywania sobie należnych mu w narodzie praw. Z księżmi-obywatelami, którzy w myśl wskazań Chrystusowych postępują, pójdzie lud ręka w rękę, z księżmi-politykami, co lud w niewolę stańczyków chcą oddać, lud pójść nie może.

Wezwaniem do organizowania komitetów gminnych P. S. L. zakończył poseł Krężel swój referat.

Rozpoczęła się dyskusya chwilami bardzo gorąca i burzliwa.

Franciszk Wiśniewski, kier. szkoły z Wiewiórki, w gorącem przemówieniu wskazał na rozbicie,

jakie dziś panuje wśród ludu na wsi, poddał krytyce politykę p. Stapińskiego, który swą zdradą interesów chłopskich to rozbicie wywołał. Mowca oświadczył się za odrodzonem P. S. L., idącem pod czystym sztandarem „Piasta“.

W odpowiedzi p. Wiśniewskiemu poseł K r ę ż e l wyszczególnił w dłuższem przemówieniu powody rozłamu w P. S. L. Wierzyliśmy kiedyś — mówił poseł Krężel — p. Stapińskiemu, że sztandar ludu podtrzyma wysoko. Gdy p. Stapiński od pewnego czasu począł czynić w polityce ludowej takie kroki, na które my, jako stróże praw ludowych, zgodzić się nie mogliśmy, wtedy zwracaliśmy mu wszyscy po przyjacielsku uwagę, że czynić mu takich kroków nie wolno. P. Stapiński odpowiadał nam przysięgami i myśmy mu znowu wierzyli. Wreszcie przyszła sprawa reformy wyborczej. Gdyśmy w tej sprawie stawiali swoje żądania chłopskie, p. Stapiński nas ośmieszał, nazywał nas dziećmi, które się na reformie wyborczej nie rozumieją. Gdy jednak p. Stapiński zawarł kompromis z konserwatystami i za hojną zapłatę zgodził się na kuryę średniej własności, która miała być wspomożeniem siły konserwatystów, a ukróceniem naszych chłopskich praw, myśmy się na tę jawną zdradę naszych interesów zgodzić nie mogli i p. Stapińskiego musieliśmy usunąć. Wybraliście nas posłami po to, byśmy strzegli Waszych praw, jak tygrysica strzeże swoich kociąt. I myśmy tych praw strzegli, bo po usunięciu p. Stapińskiego — dzięki naszemu oporowi — musiano średnią kuryę usunąć. Trzeba nam iść w polityce drogą prawą, czystą i uczciwą, a ten, co prawa tego ludu sprzedał za pieniądze gadzinowe, nie może w imieniu tego ludu występować. Polskę zaprzedano za pieniądze moskiewskie i mamy dziś gorzką niewolę. Jeżelibyśmy pozwolili na to, by prawa nasze polityczne sprzedawano wrogom—to gotowalibyśmy sobie niewolę, bo kto będzie chciał sprzedać nasze prawa, to je sprzeda największemu wrogowi, byle dobrze zapłacił.

P. Józef S t a n i s z e w s k i wyszczególniał pracę posłów P. S. L. w poprzedniej kadencyi parlamentarnej.. P. St. K r z y s z t o f c z y k bronił p. Stapińskiego, twierdząc, że na kuryę średniej własności Stapiński zgodził się dlatego, żeby księżom dać w niej mandaty i żeby się tak na wieś nie pchali, jak to dziś czynią. (Dlaczego konserwatyści, wrogowie ludu, p. Stapińskiemu za tę zgodę zapłacili i ktoby po stworzeniu tej kuryi księżom zabronić chciał pchać się po mandaty do kuryi chłopskiej, tego p. Krzysztofczyk nie wytłómaczył. — Przyp. red.)

W imieniu „Ludu katolickiego“ przemawiali wśród ogólnego oburzenia: Stanisław P o d r a z a i Marceli S z c z e k l i k z Pilzna. Napadli oni ostro na stronnictwo „Piasta“, jako stronnictwo niekatolickie, heretyckie, jednem słowem masońskie.

Wśród burzliwych oklasków odpowiadali im na napaści poseł K r ę ż e l, Wojciech R u d a, Jędrzej M i k r u t z Wiewiórki i Franciszek W i e l g u s z Dulczówki. Szczególniej ostatni mowca w dłuższem i dobitnem przemówieniu, przygwoździł wszelkie **kłamstwa i oszczerstwa, jakiemi walczą księża na wiecach** i wykazał dowodnie całą nieuczciwą metodę tej walki przy pomocy najętych ludzi w rodzaju Jana Potoczka, Stokłosy i w. in. Najzagorzalsi nawet zwolennicy „Ludu katolickiego“ za r e z o l u c y ą, p i ę t n u j ą c ą Jana Potoczka jako oszczercę, głosowali.

Następnie uchwalono olbrzymią większością następujące rezolucye:

1) Zgromadzeni postanawiają stać wiernie przy czystym sztandarze P. S. L. i dla dobra ludu polskiego gorąco pracować.

2) Tym wszystkim, co rozbijają ludową jedność, wyrażają swoją pogardę i oburzenie.

3) Posłom P. S. L. za ich pracę w Sejmie i parlamencie i za dzielną obronę praw ludowych wyrażają serdeczne podziękowanie i dają im swe wotum ufności.

4) Oświadczają się za dążeniem do zgody i do połączenia się obu odłamów P. S. L.

5) Wobec oszczerczych napaści, rzuconych na wiecach „Ludu katolickiego“ przez posła Jana Potoczka na założyciela P. S. L., jakoby ten przybył z Królestwa Polskiego do naszego kraju po to, by szerzyć wśród ludu wiejskiego ruch masoński — **zgromadzeni piętnują Stanisława Potoczka jako oszczercę, a Bolesławowi Wysłouchowi** pierwszemu szermierzowi o prawa ludowe **wyrażają swą najwyższą cześć.**

Po załatwieniu kilku formalności organizacyjnych P. S. L. w powiecie — przewodniczący zamknął gorące a owocne obrady wiecu.

Brzeszczot.

Wiec klerykałów w Pilźnie.

Dnia 1 czerwca b. r. zebrało się w Pilźnie na podwórku plebańskim towarzystwo „ubzdurowanych ludzi“ od „Ludu katolickiego“, aby się wygadać i zabawić w „referentów“. Żeby ten cały interes miał jakiś wygląd, sprowadzono sobie ludzi do słuchania. No i rzeczywiście było tam co słyszeć. Najpierw „wystulczoł“ jakate zagajenie p. Stokłosa z Pilzna. Miał on na myśli zrobić konkurencyę dzieciom szkolnym przed zbliżającymi się popisami szkolnymi, lecz nie bardzo mu się udało. Wierszyki z czytanek szkolnych, które złożyły się na „zagajenie“, wygłosił p. Stokłosa na ledwie dostatecznie, więc dziatwa szkolna będzie mogła spać do popisu zupełnie spokojnie.

Następnie ks. Paryło powiedział kazanie. Trzeba mu przyznać, że kaznodzieja z niego jest dobry, tylko tyle sobie pomylił, że kazania wygłasza się w kościele, a nie na podwórku koło stajni.

Z kolei zabrał głos poseł Jan Potoczek. Ten miał wykład li tylko o masonach. Dławili się ludzie od śmiechu serdecznego. Podobnej konkurencyi owemu Piekarskiemu, co to plótł na mękach, jeszcze dotąd w Polsce nikt nie zrobił, jak to uczynił Potoczek. Mądry to chłop ten Potoczek — od razu zdobył sobie nieśmiertelność. Już dziś nikt nie będzie mówił, że ktoś plecie jak Piekarski na mękach, tylko, że „plecie jak Potoczek o masonach“.

W dyskusyi przemawiali także mowcy, hr. Ł u b i ń s k i ze Zasowa, największy proceśnik w powiecie, znienawidzony nawet przez obszarników, udowodnił zebranym na czysto, że on z chłopów skóry nigdy nie ściągał, bo jego buty są zrobione z cielęcej skóry. To powiedziawszy, wszystkim z mownicy buta swego pokazał. Drugi mowca Szczeklik Marceli, ukrzyżowany przez masonów burmistrz w „nadziei“, przemawiał na temat: „Po co chłopie za stodołę chodzisz?“ I udowodnił na czysto, że chłop chodzi za stodołę... patrzeć,

czy tam nie rosną pokrzywy, a jak rosną, to je zaraz rżnie i daje chudobie na pożarcie. Ogromnie to przytomny mowca. Kilka razy zamiast powiedzieć chłopie, już mu się miało wydrzeć chamie (w ten sposób jest on od dziecka przyzwyczajony nazywać włościan), ale się zawczasu ugryzł w język.

I jeszcze przemawiał jeden mowca, ale ten Bogu duszę winien. Powiedział krótko i głupio, akurat tak go ksiądz proboszcz na plebanii nauczył.

W końcu począł na żądanie połowy zebranych przemawiać i „mason“ Krężel. — Towarzystwo „ubzdurowanych nadziei“, ze Szczeklikiem na czele wszczęło jednak taki ryk, że Krężel dał spokój dalszej mowie, bo nie chciał wywoływać awantury.

Tak zakończył się cały interes, który był jednym wielkim blamażem na całej linii. Miał jednak ten „wiec“ tę jedną dobrą stronę, że ludziom dał temat do znakomitego humoru, a wiemy, że humor przyczynia się do zdrowia. Jak humorystyczne musiało być to całe zebranie, to najlepszą miarę da potem zakończenie mowy przez Potoczka: „Ponieważ widzę, że niektórzy panowie notują se to, co godom, to jo tu oświadczom, że to moje godanie jest se jeno tako improwizacya“.

Uczestnik A. L.

Baczność Bracia Ludowcy w Kalwaryjskiem!

Wydział komitetu P. S. L. na posiedzeniu poufnem dnia 7 b. m. w Kalwaryi uchwalił:

1) We wszystkich gminach, gdzie jeszcze nie ma komitetów gminnych P. S. L., najdalej do 1 sierpnia b. r., założenie tych komitetów przeprowadzić;

2) Na pierwszą niedzielę sierpnia, to jest 2 sierpnia zwołać **publiczne zgromadzenie do Kalwaryi,** na którem, prócz innych spraw, członkowie komitetu złożą sprawozdanie z odbytych we wszystkich gminach zgromadzeń i założenia gminnych komitetów P. S. L.;

3) Otwarcie kancelaryi P. S. L. w Kalwaryi.

W myśl powyższych uchwał, wzywa się wszystkich Braci chłopów ludowców, a w szczególności członków komitetu powiatowego, aby w gminach swoich, gdzie dotąd jeszcze komitetu gminnego nie założono, założenie i wybór komitetu P. S. L. jak najprędzej przeprowadzili. Najlepiej urządzać zgromadzenia poufne za zaproszeniami.

W gminach, gdzie nie ma się kto tą sprawą zająć, prosimy zwrócić się pisemnie lub osobiście do kancelaryi pow. P. S. L. w Kalwaryi.

Druki do zaproszeń na posiedzenia (zgromadzenia) poufne, jak również deklaracye do przystąpienia na członków P. S. L., będą stale na składzie w kancelaryi P. S. L. w Kalwaryi i tam prosimy po nie się zwracać.

We wszystkie środy jarmarczne, to jest tylko w jarmarki **kancelarya będzie otwartą** od godziny 10 do 12 w południe i wtenczas tylko przy sposobności we wszystkich sprawach organizacyjnych można się porozumieć z przewodniczącym lub jego zastępcą, i potrzebne druki w dowolnej ilości zabrać.

Kancelarya mieści się tymczasowo w domu p. Franciszka Rocznika, Rynek.

Listy adresować: Powiatowa Kancelarya P. S. L. w domu p. Franciszka Rocznika w Kalwaryi, Rynek.

Za wydział komitetu P. S. L. w Kalwaryi Franciszek Świerkosz, przewodniczący, Fr. Kuś sekretarz.

Z powiatów i gmin.

Zielonki (p. Kraków). W niedzielę dnia 7 b. m. odbył się u nas odczyt: „O szkodliwości dla organizmu używania alkoholu“, wygłoszony przez delegata Związku Eleuteryi, p. Bachowskiego (słuch. agron.), poprzedzony zagajeniem księdza proboszcza przy licznym udziale miejscowej i okolicznej ludności. Po odczycie w dyskusyi domagano się zamykania szynków w niedziele i święta.

Tonie (p. Kraków). W niedzielę odbył się tutaj wiec w sprawie zamykania szynków przy licznym udziale miejscowej ludności. Wiec zagaił poseł Serczyk Następnie p. Surówka, delegat Związku Eleuteryi, wygłosił odpowiedni referat.

Sułkowice. Namówiony do towarzyszenia w przechadzce dwa kilometry drogi do Rudnika, gdzie młodzież szkolna miała odgrywać „Chłopów arystokratów“, poszedłem z ciekawością, gdyż, będąc zapalonym wielbicielem teatru za czasów studenckich, sam grywałem w amatorskim teatrze w Tarnowie, dopóki policya nam nie zakazała. Idąc, zmęczyłem się i spociłem, boć 75-letniemu starcowi nie tak łatwo przez górę było przechodzić, a nawet w myśli lekceważyłem sobie tych małych artystów. Jakież było moje zdziwienie, gdy ujrzałem, że 12- i 14-letnie dzieci grały z przejęciem, jak prawdziwi artyści; wprawdzie nie mało to kosztowało pracy grona nauczycielskiego, a szczególnie kierownika szkoły, ale się przekonałem, że takie teatry mogą istnieć ku pożytkowi ludu w każdej gminie, gdzie istnieje szkoła. Ludzi wiele było natłoczonych w dużej sali, więc widać, że lud pragnie pokarmu duchowego i rozrywki; do dziś szuka lud rozrywki w karczmie. Raz zastałem mnóstwo gospodarzy w gminie J. Pytam się: Czegoż wy w takim dymie siedzicie? „A, bośmy przyszli na pogwarkę“. A macie jakie gazety, żeby jeden czytał, a inni słuchali? „W chałupie się ta czyta, a tu się przychodzi rozerwać“ — tak mi odpowiedziano. — Nabrałem przekonania, że ludowi potrzeba przyjść z pomocą już to przez odczyty, wykłady, przez amatorskie teatry, czytelnie i t. p. Jeżeli w miastach budują gmachy sokole, teatry, dlaczegożby nie mogła gmina wybudować domu odpowiedniego? Mógłby być sklep Kółka rolniczego, duża izba na czytelnie, na wykłady, odczyty, zabawy, tańce i teatry; wkładyby się opłaciły, a lud nie lgnąłby do karczmy.

Stary poczmistrz, szczerze życzliwy ludowi.

Berwałd Górny (pow. Wadowice). Główny zarząd Kółek rolniczych postępuje w sposób conajmniej niegodny. W styczniu ogłosił w „Przewodniku“, że ma dla Kółek rolniczych kukurudzę i inne produkta po zniżonej cenie, dzięki zapomodze, wyasygnowanej przez rząd. Kółko w naszej gminie, stosując się ściśle do przepisów, podanych w „Przewodniku“, posłało 20 stycznia 500 K zaliczki na 100 m. kukurudzy i 85 K na worki. Dnia 10 kwietnia szanowny Zarząd lwowski odpowiedział, że wysyła 100 m. kukurudzy, że otrzymał 470 koron i żąda dopłaty 500 K. Późno bo późno to było, ale ludziska i tak się ucieszyli, że nareszcie tę kukurudzę po zniżonej cenie dostaną. **Pomylili się jednak.**

Dnia 24 kwietnia zamiast kukurudzy, przysłali nam list, w którym piszą, że nie wiedzą, na co wysłaliśmy 500 K i żeby im dać znać, bo inaczej złożą pieniądze do banku. Jest to poprostu skandal, który najenergiczniej należy napiętnować. Wzywamy posłów ludowych, aby się tą sprawą zajęli, taksamo rząd, ażeby wglądnął w gospodarkę Zarządu głównego Kółek rolniczych.

Jan Michalik.

Andrychów (powiat wadowicki). Ktokolwiek obserwuje ruch ludowy w okolicznych wioskach Andrychowa, ten z pewnością ucieszy się bardzo. Widzimy bowiem, że wieś okoliczna się dźwiga, powoli stają domy ludowe, jak w Rzykach i w Wieprzu, sieją się nowe czytelnie Towarzystwa oświaty ludowej i Tow. szkoły ludowej. Dzielni prelegenci z andrychowskiego Koła T. S. L. objeżdżają wsie z odczytami i sieją wśród ludu zdrowe ziarno oświaty. Dodatnim objawem jest i to, że włościanie bardzo dużo dzienników kupują, a szczególniej w niedziele i święta. Lepiej byłoby jednak, gdyby zamiast sensacyjnych dzienników czytano naszą chłopską gazetę „Piasta". Zapytacie dlaczego?

Otóż wiecie przecież, że człowiek sam, — jeżeli chce coś na świecie zrobić, to trudno, iżby mu się to udało. Inna jest rzecz, gdy do roboty weźmie się dwóch, jeszcze lepiej gdy trzech, lub nawet cała gromada, a najlepiej byłoby, gdyby cały lud polski, ile tylko dusz liczy, zaczął pracować nad ulżeniem swojej doli. A właśnie gazetka „Piast" chce skupić wszystkich razem i przygotować lepszą przyszłość. Czybyśmy musieli dziś braci swoich wysyłać tysiące mil za zarobkiem, gdybyśmy razem wspólnie złemu zaradzali? To też gazetka „Piast", której założycielami są posłowie Polskiego Stronnictwa Ludowego, dąży do tego, ażeby w każdej gminie istniał komitet tegoż stronnictwa, któryby popierał i pilnował przeprowadzenia do Rad gminnych ludzi porządnych, taksamo do Rady szkolnej miejscowej i do komitetu kościelnego, tudzież współdziałał z komitetami powiatowymi przy wyborach do Sejmu i parlamentu, a także żeby zachęcał do czytania pism ludowych.

Widzicie szlachetne dążenia Polskiego Stronnictwa Ludowego. S t a r a s i ę w i ę c o n o l u d p o l s k i k a r n i e z o r g a n i z o w a ć, a potem wygotować los lepszy, niż obecny. — Dowie się każdy o tem dokładnie, jeżeli będzie stale czytał „Piasta"! — Nie zwlekajcie, bracia chłopi, ale widząc cel jasny i szlachetne dążenia, starajcie jak najprędzej zaciągnąć pod sztandar Polskiego Stronnictwa Ludowego i jaknajspieszniej gazetkę zaprenumerować. *Tek.*

Wierzchosławice (pow. Tarnów). Sposoby rosyjskie zagnieżdżają się w Galicyi. Niedawno leśniczy XX. Sanguszków Pirkel zabrał z kasy znaczną kwotę i poszedł w dyabły, jak słychać, do Rosyi. Na jego miejsce przybył podleśniczy p. Kłoda, który sprowodził sobie na leśnego swego krajana, Ozimka. Ten Ozimek we czwartek, w święto Wniebowstąpienia, około godziny 5 wieczorem zastrzelił sarnę. Widzieli to chłopacy, pasący w lesie bydło, którzy zastali go tuż koło krwawiącej jeszcze sarny. Chcąc ze siebie zrzucić podejrzenie, Ozimek powiedział leśniczemu, że sarnę zastrzelił jakiś kłusownik i skierował podejrzenie na syna Franciszka Kurtyki, gospodarza, znanego z uczciwości na całą okolicę. Na drugi dzień podczas nieobecności Kurtyki leśniczy z Ozimkiem, z dwoma żandarmami i dwoma praktykantami urządzili w domu Kurtyki rewizyę w sposób, jakiegoby się nie powstydzili rosyjscy kozacy. Sprzewracali wszystko, powywalali podłogę, dzieciom przystawiano kolby do twarzy, aby tylko powiedziały, gdzie brat ich ukrywa strzelbę. Naturalnie nie znaleźli nic, bo nie mogli znaleźć. Dopiero na trzeci dzień chłopcy sprawę wyjaśnili i wskazali prawdziwego winowajcę, to jest Ozimka. — Jest rzeczą godną napiętnowania, że żandarmi nie zbadawszy sprawy należycie, zabrali syna Kurtyki, zupełnie niewinnego, skuli go i odstawili do aresztów w Tarnowie. Zaraz na drugi dzień, dzięki interwencyi posła Witosa, niewinnego chłopaka uwolniono.

Jędrzej Suda.

Polanka Wielka (pow. bialski). Na miejscowego pocztmistrza, p. Jana Tyrana, wpłynęło do dyrekcyi poczt we Lwowie doniesienie, jakoby przez pocztę posyłał zaproszenia na polityczne zebrania i dzienniki, które miały przychodzić zbiorowo pod jego adresem.

Imieniem organizacyi Komitetu gminnego P.S.L. poczuwamy się do obowiązku to bezczelne i fałszywe doniesienie napiętnowali publicznie, zaznaczając, że zebrań politycznych w gminie nie było żadnych — tylko poufne zebranie Komitetu P. S. L. a na takowe zaproszenia wysyłał sekretarz i prezes prywatnie, dalej — przychodził zbiorowo „Piast" kilka razy pod adresem p. Józefa Zemły, który osobiście przyniósł go na zebrania.

Bezzasadne to doniesienie, godne jest tembardziej napiętnowania, że donosiciel nie miał czoła podpisać się swem nazwiskiem, lecz ukrył się pod zmyślone nazwisko „Polańczanie", chcąc w ten sposób swe osobiste zatargi pokryć płaszczem całej gminy i w ten sposób zachwiać poważaniem powszechnem, jakiem cieszy się p. pocztmistrz u wszystkich uczciwie myślących Polańczan dla swojej życzliwości i starań olbrzymich, jakich mimo trudności ze strony miejscowych czynników, dokładał, aby podnieść gospodarczo swoich rodaków, przez rozwinięcie Kółka rolniczego, czytelni i t. d.

Domyślamy się, kto to zrobił i oświadczamy, że taką bronią i my także potrafimy walczyć, ale nasze doniesienie podpiszemy pełnem nazwiskiem.

Za organizacyę P. S. L. sekretarz *Michał Kutek*, prezes *Jan Lipowski.*

Ryglice. Korespondencya, zamieszczona w „Piaście" o skandalicznych stosunkach i słynnych rządach kliki burmistrza Ciombora, wywołała ferment i zamieszanie w ich szeregach. Chłopi i światlejsi mieszczanie rozchwytywali „Piasta", aby się przekonać, czy wszystko napisano o tej klice, która jest zakałą tutejszego miasteczka.

Ciombor i Ska prowadzą gospodarkę gminną do zupełnej ruiny. Już za czasów marszałkostwa ś p. ks. Zygulińskiego miał być Ciombor usunięty z posady, a sprawki jego oddane do sądu karnego. Zwinął się w czworo, usprawiedliwiał, zwalał winę na innych i błagał członków Wydziału, aby mu darowano, że się poprawi i pozostanie tylko do końca roku, t. j. do nowych wyborów, — a potem ustąpi miejsca światlejszemu obywatelowi. Po roku wszystko w zapomnienie, a p. Ciombor przez zamieszanie sztucznie dostawszy się do Rady, oddał się znowu pod opiekę Bogdanowicza, Glocnera, Prokosza et Comp., aby ci powtórnie

poparli jego kandydaturę na stolec burmistrza. Posada ta zasmakowała mu, bo człowiek prawie analfabeta odbiera honory, zapraszany bywa na śniadanka, chłop w kancelaryi pocałuje w rękę, a nawet ks. proboszcz zaprosi go na „koniaczek“ i zatytułuje „p. burmistrzu!“ Gmina niech przepadnie, niech ją zlicytują, byle p. Ciomborowi dobrze było.

Powolny swoim opiekunom idzie Ciombor na każde ich zawołanie wbrew interesom gminy. Wyjednane w Sejmie zezwolenie na pobór opłat od napojów spirytusowych, idzie na marne, bo p. Ciombor rozmyślnie dopuszcza, aby jego poplecznikowi Glocnerowi oddane zostało za najniższą cenę. Kierował akcyą świadomie, że gmina ponad ustawowy dodatek 120 % na rzecz szkoły zobowiązała się płacić o kilka tysięcy koron więcej. Za jego urzędowania dochody gminne zmalały, bo wszystko wydzierżawia za bezcen, a o inne dochody wcale nie dba. Ruina na całej linii. Domy pod sklepy zamknięte, mimo, że są oferenci. I tak grube tysiące idą na marne.

Zamiast pilnowania gospodarki gminnej, p. Ciombor niewygodnych ludzi przy pomocy kliki stara się oczerniać, namawia do złych czynów i sam brudnymi sprawami się zajmuje. Za fałszywe zeznanie w sądzie wytoczono mu dochodzenie karne i udowodniono 5-ma świadkami. Chciał się zemścić na radnym Sikorskim za to, że ten na posiedzeniu staje w obronie gminy.

Baczność więc, chłopi, na gospodarkę kliki! — Bogdanowicz, Ciombor, Glocnetr, Prokosch et Comp., o których sprawach i moralnej wartości napiszemy wkrótce, aby wam otworzyć oczy, jak was cyganią i gdzie zaprowadzić zamierzają.

Chłopi z Ryglic.

Lichwin (powiat Tarnów). Nasz Lichwinie drogi, ma rodzinna wiosko, Kto w twym obrębie żyje, wie, jak tu żyć ciężko. Do kościoła daleko, jeszcze po złej drodze, Bo gdy nią człowiek idzie, umęczy się srodze. Gora jest taka stroma, że jak przyjdzie zima, Trzeba się tam przewracać, bo się nie utrzyma. A na naszych gościńcach jest błota po uszy, Bądź gdzie człowiek uwiązgnie gdzie się tylko ruszy. Jeszcze, gdy człowiek starszy, ledwo wlecze nogi, A są tacy co krzyczą „nie trza lepszej drogi“.

A na czele ich stoi zwierzchność gminy nowa. Bo taki Janik, nasz wójt, to jest mądra głowa. A bo tu w naszej wiosce ludzie rozdwojeni, Bo jedni są mądrzejsi, drudzy zaciemnieni, Jedni za kościołem w Lichwinie, bo trzeba, A drugimby karczmę postawić potrzeba. Lecz dzięki dobrym ludziom karczmy poznoszone, Ale serca pijaków smutkiem napełnione. Są jeszcze i tacy, co to nie pytają, Bo żydki cichaczem, po kieliszku dają. Co zamiast kościoła wolą karczmę widzieć, A jak była uchwała o drogę, o kościół,

To nasz wójt tak się przeląkł i tak się rozłościł, I pieczątki nie dał, choć była uchwała, Nibyto mądra głowa, tak się bardzo bała. Ale mamy nadzieję w kółka odnowienie, Bo ksiądz katecheta daje zachęcenie. Gościniec też może dzięki Bogu będzie, Bo lud oświecony za tą sprawą idzie. I panu Ziembińskiemu jest do zawdzięczenia, Bo on za tą sprawą bardzo się przyczynia, Bo on nie żałuje i trudu i kosztów, A zapłacił także za tych ciemnych osłów, My, większość, za kościołem stoimy ochotnie, Ale ci, ciemniejsi, to stoją odwrotnie.

Ciężko nam to idzie, lecz jeszcze wierzymy, Komitet założony i składki robimy, A może wójt kiedyś także przy nas stanie, Gdy nie chce, by było wielkie narzekanie, Bo jeżeli kościół do skutku nie dojdzie, To całe pokolenie narzekało będzie. Lecz za Bożą pomocą wnet może zrobimy, Czego daj nam Boże, kościół wystawimy, Może też w Lichwinie zawsze tak nie będzie, Kościół, gościniec, Kółko może kiedy będzie.

J. Drogoś.

Kłapówka (pow. Kolbuszowa). W Zaczerniu w pow. rzeszowskim panują stosunki, które zaiste wstyd przynoszą całemu ludowi. Młodzież, zamiast jąć się pracy nad uświadomieniem, woli pić, a poziom etyczny tej młodzieży jest wprost okropny. W biały dzień, na publicznej drodze, zdarzają się tam kradzieże, rozboje, a niema władzy, któraby temu kres położyła. Jaskrawym przykładem tego zdziczenia jest fakt następujący:

Marcin Dziubek z Kłapówki jechał dnia 2 b. m. okoł godz. 4 po południu z Rzeszowa przez Zaczernie. Koło szynku napadła nań banda opryszków i zaczęła nań rzucać kamieniami. Jeden kamień trafił go w okolicę nerek, powodując ciężkie cierpienie i chorobę. — Czyż niema władzy, aby takim robojom w biały dzień położyła koniec? Andrzej Pyzio, sekr. gminy Widełki, Marcin Dziubek, sekr. gminy Kłapówka.

Handzlówka (p. Albigowa). Po walce, przeprowadzonej do wyborów do Kółka rolniczego pod presyą, wywartą przez księdza zapomocą ambony i za poparciem kobiet, nie utrzymał się ten zarząd Kółka, który poprzednio przed protestem lud sobie obrał, ale ustąpił li tylko dla spokoju. Po takiej walce nie mogła już Handzlówka pomyśleć o jakimś własnym obchodzie na 3 Maja, jak to było w zwyczaju w poprzednie lata. — Szczęściem, że otrzymano zaproszenie na obchód, mianowicie do Łańcuta, na który wyruszyła Drużyna Bartoszowa i wielu innych gości obywateli. Inni przychylili się do prośby trzeciej wioski, odległej więcej jak milę, mianowicie Chmielnika, w powiecie rzeszowskim. Mimo to reszta ludności, która została, nie miała spokoju w kościele nawet w dniu tak ważnym. Jak zwykle, ksiądz mówił o gazetach ludowych, zohydzał je jak zwykle i kpił z tych ludzi, którzy poszli na obchody, mówiąc: „tak, oni tam poszli z drużynami, tu ich nie ma, ale gdyby przyszło do czego, to i takby uciekali“ i t. p. Lud żali się bardzo z tego powodu i nie wie, gdzie ma się z tem udać, zwłaszcza, że ksiądz oświadczył w ostatnim czasie w kościele: „Mnie straszycie biskupem, a to tyle znaczy, co straszenie dzieci kominiarzem“. Prosilibyśmy więc naszych szanownych posłów w naszym okręgu, by byli łaskawi wstawić się za nami do przewielebnego ks. biskupa, aby raczył już raz wglądnąć w to i zażegnać niezgodę. Lud prosi o jakiś spokój w kościele, chce się bodaj módz pomodlić. — Faktów i świadectw na żądanie dostarczymy mnóstwo.

Parafianie.

Radomyśl nad Sanem. Miejscowość naszą i okolicę nawiedziły w ostatnich dniach pożary. Dnia 2 b. m. wybuchł w samo południe pożar w Żabnie. Spaliły się dwa domy i zabudowania gospodarskie. Dnia 8 b. m. nad ranem wybuchł pożar w Radomyślu. Spaliło się

pięć domów mieszkalnych i 8 zagród gospodarskich. Niebezpieczeństwo było ogromne, a jeśli się go dało uniknąć, to w głównej mierze jest zasługą tutejszych żandarmów, mianowicie wachmistrzów Piotra Zanchiry, Michała Zadorowskiego, Antoniego Bielecha z Radomyśla, Andrzeja Kani z Chwałowic i Piotra Krzesowicza z Antoniowa, jako też straży ogniowej ze Żabną pod doskonałem kierownictwem kierownika szkoły i straży pożarnych ze Skowierzyna i Wrzaw. Należy im się za to publiczne uznanie i podziękowanie. Gdyby nie ich akcya, to pożar w Rodomyślu byłby wyrządził nie na 30.000, jak wyrządził, ale na 300.000 koron szkody. *Jan Głowacki.*

Z Podhala.

Powiatowy komitet P. S. L. w Nowym Targu zwołuje na niedzielę dnia 28 czerwca **zgromadzenie ludowe** w **Ochotnicy** o godz. 12 w południe, w **Krościenku** godz. 5 po południu, a **w Szczawnicy** dnia 29 czerwca o godz. 1 w południe.

Szykany starościńskie. Z Nowego Targu piszą nam: Pan starosta Grodzicki zaczyna na odchodnem z Nowego Targu zostawiać różne pamiątki. Szczególnie cieszą się jego względami ludowcy z pod znaku „Piasta“. I tak dnia 12 czerwca ukarał p. Grodzicki 9 wójtów grzywną aż po 20 i 40 koron za to, że nie stawili się punktualnie na godz. 8 do komisyi poborowej. Gdy wójtowie zaczęli się tłómaczyć i wskazywać, że byli wszyscy w Nowym Targu, czekali tylko na potraconych parobczaków, kuzynek wiceprezydenta namiestnictwa kazał im wysłać deputacyę do namiestnika ze skargami na niego. Wobec tego wójtowie uradzili między sobą postarać się, aby namiestnictwo zostało poinformowane o tych szykanach starościńskich. Do ukaranych należą wójtowie z gmin: Bańskiej, Białki, Białego Dunajca, Bielanki, Brzegów, Bukowiny, Cichego, Czarnego Dunajca i Chabówki.

Czwarty doroczny zjazd inteligencyi podhalańskiej odbędzie się w tym roku w niedzielę dnia 2 sierpnia w Nowym Targu. Wyjaśnień udziela sekretarz Komitetu wykonawczego, redaktor „Gazety Podhalańskiej“, Feliks Gwiżdż w Nowym Targu.

Zjazd delegatów Drużyn Podhalańskich odbędzie się w niedzielę dnia 21 czerwca o godz. 12·30 w południe, w sali ratuszowej w Nowym Targu. Jak słychać, na zjeździe tym mają delegaci Drużyn opowiedzieć się za współpracą wojskową z Polskiemi Drużynami Strzeleckiemi. W nadziei, że porozumienie to w interesie dobra narodu nastąpi, przesyłamy obradom delegatów dzielnych Drużyn Podhalańskich serdeczne „Szczęść Boże“!

Kącik humorystyczny.

Na drodze.

— Pochwalony!
— Na wieki! Prrr!
— Kaj jedziecie?
— Do Krakowa.
— Weźcież mnie!
— Ile docie?
— Szóstkę.
— Wio siwo!
— Prrr! Stanijcie ino
— Prrr! Siwo!
— I cygara wom kupie!
— Wio, siw...
— I kielisek gozałecki!
— Babo, weźta maślonkę **na** przodek, **niech se** chłop siednie, bo go skoda!

Nr. 25. Kraków, dnia 21 czerwca 1914. Rok II.

PIAST

Tygodnik poświęcony sprawom ludu polskiego.

SŁOMĘ, SIANO, ZBOŻE

i inne artykuły rolnicze

najlepiej spieniężyć można przez

Włościański Związek producentów paszy i zboża w Krakowie, Radziwiłłowska 8. - Filie: Tarnów, Targowa 13. Jarosław, Słowackiego 34. Lwów, Wałowa 14.

Włościański Związek objął dostawy siana i słomy dla armii w Krakowie, Tarnowie, Jarosławiu i Lwowie; wchodzi w stosunki handlowe tylko z członkami, płacąc im jak najwyższe ceny. Włościanom spieszy z poradą we wszystkich gałęziach rolniczo-handlowych i udziela im zaliczek na dostawę paszy.

Po wsiach zakłada swoje oddziały roln.-handlowe.

12—52 Zgłaszać się pod adresem:

Włościański Związek producentów paszy i zboża w Krakowie, ulica Radziwiłłowska L. 8, II-gie piętro.

(Osobiście lub pisemnie). (Osobiście lub pisemnie).

Komu potrzeba materyi na ubranie, bieliznę, pościel, chusteczek, ręczników i t. p. — Proszę zamówić wyrób z polskiej tkalni **ANTONIEGO BARUTA** pod opieką św. Józefa w Korczynie koło Krosna w Galicyi.

23—52

Wyroby te są mocne i trwałe, ponieważ nici we dwoje są kręcone, a ceny bajecznie nizkie. Nie kupujmy żydowskiej lichoty, popierajmy przemysł krajowy, kupujmy u naszych braci rodaków, precz z żydami! Towar, którybyby się nie podobał, wymienia się lub zwraca pieniądze.

O D E Z W A.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T Publiczność, że z dniem 1-go stycznia 1914 kupiłem na własność firmę: **„Dom Rolniczo-Handlowy i Komisowy „FLORA“ w Tarnowie“** i sprzedawał będę nasiona rolnicze pierwszej jakości i nawozy sztuczne pod kontrolą stacyi doświadczalnych, maszyny rolnicze pierwszorzędnych firm, oraz węgiel kamienny krajowy i górnośląski. Zarazem zastrzegam się przeciw pogłoskom, przez niesumiennych konkurentów rozsiewanym, jakoby firma, przeze mnie nabyta, przeszła w żydowskie ręce. Jako długoletni kierownik tej firmy, nabyłem ją obecnie na własność i jak dotąd, tak i nadal zawsze chętnie, rzetelnie i szybko wymagania swych P. T. Odbiorców będę zaspokajał.

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności — kreślę się

z wysokiem poważaniem

15—26 **EUGENIUSZ SCHWEINITZ.**



Kosy Nr. 000.

Karpackie kosy Nr. 000 z marką „Kośnik“, z angielskiej stali, srebrno-stalowe, mają cienkie, jak papier, lekkie, jak pióro ostrze, które tnie najtwardszą psiankę, t. j. górską trawę i zboże. Co tylko dostanie się pod nie, przecinają za jednym zamachem na stopę, bardzo nieznacznie zużywają się i ciężką pracę wieśniaka do połowy ułatwiają. Przyjemna i lekka praca w polu sprawia radość każdemu wieśniakowi, dlatego każdy powinien kosić tylko **karpackiemi, srebrno-stalowemi kosami** z marką „Kośnik“. — Zamawiający musi przysłać 4 kor. zadatku. Bez zadatku nie wysyła się nikomu. Kosy Nr. 000, z najlepszej, angielskiej stali, są najlepsze na całym świecie.

Mniej, niż 5 kos, nie wysyłam.

Długość w centym.	65	70	75	80	85	90	95	100
Cena za 1 szt. kor.:	2·10	2·20	2·30	2·40	2·50	2·60	2·70	2·80

Na każdych 10 kos daję 2 kosy darmo.

Sierpy zębione z angielskiej stali, dobrze rżną zboże i tak lekko przecinają, że nie czuć ich w rękach. Jedna sztuka 60 hal. Kto zamawia 10—20 sztuk, dostaje 2 sierpy darmo.

Kamienie (brusiki) do ostrzenia kos 40 hal. za sztukę. Kto zamawia 10 sztuk, dostaje 1 darmo. Młotek do klepania kosy 1 kor., kowadełko do klepania 1 kor. Proszę zamawiać pocztowymi przekazami, ażeby na listy i kartki nie tracić niepotrzebnie pieniędzy.

Berda tkackie do robienia płótna. Stalowe, wytrwałe na 30 lat. Zamawiający ma oznaczyć, jakie mają być berda, wiele pasem.

Pasem	8	10	12	14	16	18	20	24	26
Cena za 1 szt. kor.:	2·50	3·—	4·—	5·—	6·—	7·—	8·—	9·—	10·—

Zamawiający berda ma przysłać 4 kor. zadatku, oraz na ile pasem berda, jak wysoka i jak szeroka.

Wosk pszczelny na światło kościelne, 5 klg. 14 kor. 94 hal. i porto opłacone.

Na zamówienie proszę przysłać zadatek 4 kor. Bez zadatku nie wysyłam. 2—52

Aleksander Petrowicz, Strutyn wyżny, poczta **Rożniatów.**

Do sprzedania w Ryglicach, w powiecie tarnowskim, 7 klm. od stacyi kolejowej Tuchów, **gospodarstwo**, składające się z 19 morgów dobrej gleby, w jednym kawałku, w tem $1^1/_4$ morga łąki dwukośnej, **dom mieszkalny**, kryty dachówką, stodoła o trzech sąsiekach, stajnia na bydło i konie, wszystko postawione przed 8 laty, a więc w dobrym stanie; duży ogród, piwnica i studnia w podwórzu; kościół i szkoła 4-klasowa w miejscu. **Jedna czwarta może zostać na spłaty.** Zgłoszenia u właściciela pod adresem: **Paweł Baszczowski, Ryglice.** 2—2

Sprzedam z wolnej ręki **gospodarstwo**, składające się **z 20 morgów dobrej, urodzajnej ziemi**, w tem przeszło mórg łąki, wraz z wszelkiemi zabudowaniami gospodarskiemi. Położenie bardzo piękne. Sprzedaż może być i częściami. Szkoła w miejscu. Do stacyi kolejowej Czarna w pow. Pilzno 3 klm. Sprzedaż nastąpi zaraz. Wiadomości udzieli właściciel **Wojciech Pieróg w Borowej**, poczta i stacya kolei **Czarna** koło **Pilzna.** 2—2

Len i konopie przyjmuje tkalnia **Mieczysława Goneta w Korczynie** (ad Krosno) na wyrób doborowej jakości płótna wszelkiego rodzaju, albo takowe przyjmuje do wymiany na płótna i t. d. Również poleca własnego wyrobu wszelkie płótna, cajgi i t. p. wyroby po cenach nizkich. Cenniki i próbki wysyła darmo. **Agentów do zbierania przędziwa** przyjmuje za wysoką prowizyą. 1—0

Odpowiedzialny redaktor: Jakób Bojko. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.
Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10, pod zarządem L. K. Górskiego.